

- JUBILEUSZ ARCYBISKUPA SAWY
- U PROF. DYMITRA OGICKIEGO
- CERKIEW WOSKRIESIEŃSKA W BIELSKU
- GÓRA OLIWNA

TYGODNIK PODLASKI

Tygodnik Polski

ROK IV WARSZAWA 15 V 1988 NR 5 (38) CENA 15 ZŁ



Św. Mikołaj ocala życie niewinnie skazanym. Fresk w cerkwi katedralnej w Białymstoku

Fot. Aleksy Czykwin

ŚW. MIKOŁAJ CUDOTWÓRCA

Ks. Konstanty Bondaruk

Nie był apostołem, ani męczennikiem. Nie zasłynął uczonością, ani ascezą, a mimo to jego imię jest czczone w całym chrześcijaństwie, a nawet poza nim. Wśród wybitnych hierarchów VI w. nie nadano mu nawet przydomka „wielki", ale jego wielkość jest po dziś dzień powszechnie uznawana. Dzieje się tak dlatego, że we wszystkich czasach istnieje zapotrzebowanie na wzór postawy chrześcijańskiej niekoniecznie przypieczętowanej statusem oficjalnie uznanej świętości, lecz zdolnej wzbudzić powszechną i niewymuszoną cześć.

Św. Mikołaj Cudotwórca urodził się się ok. 260 roku w mieście Patara, w majętnej i pobożnej rodzinie Teofana i Nonny. Już w dzieciństwie przejawiał skłonności do wstrzemięźliwości i samotności, rezygnował z beztroskich dziecięcych zabaw, z zamiłowaniem zgłębiał Pismo święte. Na prośbę wuja — biskupa Patary młody Mikołaj zaczął sposobić się do służby kapłańskiej i po osiągnięciu dojrzałego wieku przyjął święcenia. Odtąd dał się poznać jako kapłan przykładny w życiu i w służbie. Pod nieobecność wuja zarządzał w jego zastępstwie diecezją, zaś po jego powrocie sam udał się z pielgrzymką do Jerozolimy. Po powrocie do rodzinnego miasta wiedziony tajemną Wolą Bożą, przeniósł się wkrótce do miasta Myrry. Niedługo potem obrany został biskupem, którą to godność sprawował do końca swych dni z największym oddaniem i gorliwością. Za panowania cesarza Dioklecjana wraz z wieloma chrześcijanami został uwięziony, doznając wielu cierpień, głodu i chłodu. Uwolniony po intronizacji Konstantyna Wielkiego, wziął udział w Soborze Powszechnym w Nicei w 325 roku ostro przeciwstawiając się herezji Ariusza.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

KSIĘGI RELIGIJNE STAROOBRZĘDOWCÓW

Eugeniusz Iwaniec

Księgi religijne staroobrzędowcy uważali za najważniejsze obok ikon i dlatego już od najmłodszych lat wpajali do nich cześć i szacunek. Wielu spośród staroobrzędowców poświęcało część wolnego czasu na czytanie ksiąg religijnych. W wieku dojrzałym czynili to częściej, a potem na starość uczyli przyzwyczajali do tego młodszych. W ten sposób duża liczba staroobrzędowców, nawet prostych chłopów znała sztukę czytania co z kolei ułatwiało naukę pisania. Toteż pod tym względem staroobrzędowcy na ogół przewyższali okolicznych chłopów innych wyznań. Jeszcze dziś każdy bogobojny staroobrzędowiec biorąc do ręki księgi żegna się i czyni to samo po zakończeniu czytania. Innowierca nie może ich dotykać a jeżeli wyjątkowo uzyska na to zezwolenie jest to dowodem wielkiego zaufania i szacunku dla niego. Dawniej przestrzegano by w czasie czytania stronice przewracać tylko prawą ręką odchylając najpierw górny róg przy tym należało to czynić powoli, ze skupieniem i uwagą. Za grzech uważano pozostawienie księgi otwartej. Musiała ona być nie tylko zamknięta, ale i zapięta na specjalne, do tego celu służące, „zastiożki" (klamry). Księgi przechowywano pieczołowicie, przeznaczając dla nich w izbie miejsce pod ikonami, a stawiano (nie kładziono) je na specjalnych półkach lub stolikach, odwracając klamrami do ściany. Obecnie do przechowywania ich służą przeważnie specjalne szafki, w których umieszcza się i inne przedmioty kultu religijnego. Staroobrzędowcy zmieniając miejsce zamieszkania, zabierali ze sobą stare księgi, a w miarę podnoszenia się stopnia zamożności uzupełniali swój księgozbiór, nabywając gdzie się tylko dało te, których im brakowało, płacąc za nie często ogromne sumy.

Księgi, z których korzystali staroobrzędowcy, można podzielić na dwa zasadnicze rodzaje: „staropiśmiennyje" (wczesne rękopisy) i tzw. „staropieczatnyje" (starodruki). Ponadto osobną grupę stanowią księgi później zestawione albo ułożone przez samych staroobrzędowców. Znany pisarz rosyjski Pawieł Mielnikow-Pieczerskij (1818-1883) nazywa je „nowodielnymi" (nowo utworzonymi). Zazwyczaj staroobrzędowcy starodrukami nazywają księgi wydrukowane cyrylicą w Moskwie przed 1654 r., tj. do chwili wydania przez patriarchę Nikona (1605-1681) „Służebnika" (Rytuału, Liturgikonu) — pierwszej „poprawionej" księgi. Poza tymi staroobrzędowcy w Polsce chętnie posługiwali się jeszcze wydaniami Światopełka (Szwajpolta) Fiola (zm. 26.I.1525 r.), Franciszka Skoryny (ok. 1490-1541) i Iwana Fiodorowa (ok. 1525-1583), drukowanymi w Krakowie, Zabłudowie, Lwowie czy Ostrogu. Wydania te staroobrzędowcy przeważnie nabywali od szybko łacinizujących się unitów.

Poza wymienionymi tutaj, staroobrzędowcy w Polsce korzystali również z tzw. *pieriewodnych knig,* czyli przedruków, dokonywanych przeważnie z „iosifskich" wydań, tj. drukowanych za patriarchy Iosifa (zm. 1652). Przedruków takich dokonywano bardzo chętnie w XVIII w. na specjalne zamówienie staroobrzędowców w unickich wtedy klasztorach w Supraślu i Poczajowie oraz w Grodnie, Wilnie i Warszawie. Niektóre z nich mogły pochodzić także z drukarni w Klincach (Starodubie), założonej przez Jakowa Żeleźnikowa i Fiodora Kartoszowa, którzy po I rozbiorze Polski uzyskali w 1784 r. zezwolenie cenzury Surażskiego Sądu Ziemskiego na dokonywanie przedruków starych ksiąg. Otóż wydawcy ci początkowo (do 1786 r.) podawali w metrykach drukarskich, że księga jest drukowana jakoby za zezwoleniem polskiego króla Stanisława Augusta (1732-1798), nie w Klincach, lecz w Poczajowie, Supraślu lub Grodnie czy Wilnie. Wydawcy z taką dokładnością dbali o przedruki, że niektóre z nich zecerzy składali strona w stronę i słowo w słowo według starodruków, trudno je było nawet odróżnić od pierwowzorów. Na początku XIX w. wiele przedruków dokonano również w staroobrzędowych drukarniach na Ukrainie, przede wszystkim w Janowie Podlaskim.

W obecnych granicach państwa polskiego najbogatsze zbiory posiadał ośrodek staroobrzędowców na Mazurach. Przywieźli je ze sobą głównie pierwsi osadnicy. Szczególnie dużo cennych starych ksiąg według znanego pisarza mazurskiego Marcina Gerssa (1808-1895) znajdowało się u Sidora Iwanowicza Borysowa (1780-1855), który otrzymał je w spadku po zmarłym bracie Jefimie. O bogactwie jego zbioru świadczy fakt, że do czasu wybudowania w Wojnowie *molenny* (dom modlitwy) część tych ksiąg musiał z braku miejsca przechowywać na strychu, mimo wyrzutów sumienia, jakie go z tego powodu gnębiły. On to właśnie szczycił się posiadaniem Biblii Ostrogskiej z 1581 r., uważanej obecnie za największe arcydzieło słowiańskiej sztuki drukarskiej. Z Biblii tej jednak staroobrzędowcy w całości nigdy nie korzystali, gdyż zawarty w niej Stary Testament uznawali za nieprzydatny dla siebie, ponieważ w ich mniemaniu był on przeznaczony głównie dla Żydów. Ponadto uważali, że pewne jego wersety nie nadają się po prostu do publicznego odczytywania. Według wspomnianego Gerssa, któremu w latach 1834-1838 z trudem wielkim udało się opisać tylko około dwudziestu tych cimeliów, u kolonistów znajdowało się wiele innych ksiąg religijnych, drukowanych w Moskwie, przeważały jednak egzemplarze wydane na terenach białoruskich i ukraińskich dawnej Rzeczypospolitej.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, już w czasie pierwszych prac związanych z organizacją staroobrzędowego klasztoru w Wojnowie, przywieziono tu sporą liczbę starych ksiąg z Moskwy ze znanego staroobrzędowego ośrodka zwanego Cmentarzem Przemienienia Pańskiego („Prieobrażenskoje kładbiszcze"). Bogaci mnisi moskiewscy przybyli do Wojnowa nie omieszkali też odkupić części zbiorów od wyjeżdżających w tym czasie na Wołyń niektórych staroobrzędowców, rozczarowanych pobytem na Mazurach. Wreszcie jednym z zajęć pracowitych zakonników było odręczne przepisywanie ważniejszych dzieł. Odpisy takie oprawiano i w ten sposób zwiększano swój księgozbiór. Przepisywano przede wszystkim księgi zestawione lub ułożone

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

JUBILEUSZ ARCYPASTERZA

15 kwietnia br. w białostockiej cerkwi katedralnej św. Mikołaja uroczyście obchodzono iubileusz 50-lecia urodzin ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, księdza arcybiskupa Sawy. Dostojny Jubilat odprawił w tym dniu świętą liturgię w asyście księży proboszczów licznie przybyłych nie tylko z białostocko-gdańskiej eparchii. Mimo że był to dzień powszedni, w cerkwi zebrało się wielu wiernych. Świadczy to o autorytecie i szacunku, jakim cieszy się białostocki arcypasterz u tutejszych parafian.

Po liturgii świętej odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne „mólebień” w intencji arcybiskupa Sawy, po którym z adresem gratulacyjnym zwrócił się do Jubilata proboszcz parafii św. Mikołaja, ks. protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz. W trakcie swego wystąpienia podkreślił on wielkie zangażowanie i nieustanną pracę arcybiskupa Sawy na rzecz ożywienia życia religijnego w diecezji.

Od czasu objęcia kierownictwa diecezji przez obecnego arcybiskupa Sawę przed siedmioma laty wiele się w niej zmieniło zarówno w sensie duchowym jak i materialnym. Jest to okres wzmożonego zainteresowania Cerkwią i prawosławną tradycją religijną ze strony młodzieży. Przy diecezji powstała Rada Młodzieży podejmująca wiele inicjatyw, takich jak obozy letnie, konferencje, spotkania, których celem jest pogłębienie świadomości religijnej młodych ludzi i zbliżenie ich do tradycji prawosławnej.

W tak uroczystym dniu — mówił ks. protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz — nie można nie wspomnieć o wielkich sukcesach dostojnego Jubilata w dziele budownictwa sakralnego i restauracji świątyń. Po przejściu arcybiskupa Sawy do Białegostoku udało się rozpocząć budowę nowej świątyni, o co przez długie lata bezskutecznie się ubiegano. Innym wielkim sukcesem arcypasterskiej działalności Jubilata jest odrodzony monaster supraski. Odbudowywana obecnie cerkiew Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy ma wielkie znaczenie w sensie duchowym, nie tylko dla prawosławnych Białostocczyzny czy Polski. Jej odbudowa jest pilnie śledzona w całej Europie, a nawet w świecie. Przy odbudowie supraskiej cerkwi pracowali młodzi ludzie z wielu krajów Europy.

Na zakończenie uroczystości liturgicznych w katedrze św. Mikołaja głos zabrał Jubilat. W słowie skierowanym do kapłanów i wiernych podziękował za życzenia i wyrazy uznania. Podkreślił, że wszystko co robi wypływa z jego wiary i powołania, że sukcesy — o których wcześniej była mowa — nie są zasługą tylko jednej osoby. Są one owocem harmonijnej współpracy kleru parafialnego i wiernych.

W przeddzień jubileuszu arcybiskup Sawa spotkał się z wojewodą białostockim Marianem Gałą. W trakcie spotkania wojewoda w obecności dyrektorów wydziałów do spraw wyznań urzędów wojewódzkich w Białymstoku, Gdańsku, Elblągu i Olsztynie udekorował Jubilata Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznanym przez Radę Państwa na wniosek władz wojewódzkich. W imieniu ministra — kierownika Urzędu do Spraw Wyznań — Władysława Loranca list gratulacyjny wręczył odznaczonemu dyrektor tegoż Urzędu — dr Grzegorz Rydlewski. W imieniu wojewodów poszczególnych województw pisma gratulacyjne przekazali dyrektorzy wydziałów do spraw wyznań w Gdańsku — Edward Pobłocki, w Olsztynie — Stanisław Szatkowski, w Elblągu — Jerzy Brzozowski.

W przededniu udekorowania wysokim odznaczeniem gratulacje na ręce Jubilata w imieniu wojewody suwalskiego przekazał dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań w Suwałkach Henryk Kudela.

Ksiądz arcybiskup Sawa czynnie angażuje się także w działalność społeczną. Jego głos jest słyszalny wszędzie tam, gdzie zbierają się ludzie, którym nie jest obojętna sprawa zachowania pokoju i życia na ziemi. Arcybiskup Sawa jest członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i członkiem Prezydium Białostockiego Komitetu Pokoju.

Arcybiskup Sawa — doc. dr Michał Hrycuniak — po skończeniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie odbył studia doktoranckie na Fakultecie Teologicznym w Belgradzie. Tam też w roku 1966 złożył śluby zakonne i przyjął „monaszeskij postrih” z rąk patriarchy serbskiego Hermana. Po powrocie do kraju pełnił odpowiedzialne funkcje w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym. W latach 1966—1970 był dyrektorem Kancelarii Metropolity Warszawskiego i całej Polski. Był też przełożonym męskiego klasztoru św. Onufrego w Jabłecznej oraz od momentu otwarcia w klasztorze Wyższego Prawosławnego Seminarium do otrzymania święceń biskupich (w 1979 r.) jego kierownikiem. Od 1984 roku pełnił funkcję prorektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W latach 1979—1981 był ordynariuszem prawosławnej diecezji łódzko-poznańskiej, od roku 1981 jest ordynariuszem diecezji białostocko-gdańskiej.



Życzenia składają pracownicy Wojewódzkiego Oddziału ChSS w Białymstoku.
Fot. Aleksy Czykwin

W czasie uroczystego obiadu po zakończeniu nabożeństwa w cerkwi życzenia Jubilatowi złożył prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, członek Rady Państwa, poseł na Sejm Kazimierz Morawski. Podziękował on arcybiskupowi za dotychczasową współpracę z tutejszym wojewódzkim oddziałem ChSS.

Białostockie środowisko medyczne reprezentowali profesorowie Bazyli Czeczuga, Andrzej Stankiewicz i Piotr Boroń oraz dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. J. Śniadeckiego w Białymstoku dr med. Jerzy Pawlica. Dr J. Pawlica podziękował arcybiskupowi Sawie za współpracę w wyposażeniu szpitala w nowoczesną aparaturę medyczną (pisaliśmy o tym w „Tygodniku Podlaskim” 11/86).

Do życzeń z okazji 50-lecia urodzin dołącza się również zespół redakcyjny „Tygodnika Podlaskiego”. Życzymy dostojnemu Jubilatowi dużo zdrowia, błogosławieństwa Bożego i wielu sukcesów w Jego wszechstronnej działalności Arcypasterza.

J. A.

W BIAŁORUSKIM SZCZUCZYNIE U DYMITRA OGICKIEGO

Z prof. DYMITREM OGICKIM rozmawia Andrzej Kempfi.

ANDRZEJ KEMPFI. — Drogi Dymitrze Piotrowiczu, siedząc tu z panem przy stole przypominam sobie chwile, gdy pochylałem się nad studium, z którym wystąpił pan w „Bogosłovskich Trudach” za 1984 rok. Bardzo zaciekawiło mnie to, co napisał pan o trzech rodowitych Litwinach zgładzonych za wyznawanie świętej wiary prawosławnej. Przeszli oni do historii pod mianem trzech męczenników wileńskich, a ich kult m. in. wśród prawosławnych na Białostocczyźnie jest ciągle żywy. Przyciągnęła moją uwagę odprawa dana przez pana twierdzeniom, jakoby ci trzej święci byli postaciami legendarnymi. Niezmiernie zafrapowały mnie także pańskie ustalenia na temat aktu ich kanonizacji przeprowadzonego w Konstantynopolu przed rokiem 1374 w kilka zaledwie lat po ich śmierci. Dzieląc się następnie z czytelnikami naszego polskojęzycznego „Tygodnika Podlaskiego” wynikami pańskich badań ani nie znałem jeszcze pana osobiście, ani nie przeczuwałem, że pewnego dnia będzie mi dane zawitać tu do Szczuczyna w Białoruskiej SRR i przeprowadzać z panem rozmowę. Tym większa jest moja radość.

DYMITR OGICKI — Miło mi, że wyniki moich studiów nad wileńskimi męczennikami dotarły do prawosławnych wiernych żyjących w teraźniejszych granicach Polski dzięki popularyzacji w „Tygodniku Podlaskim”. O tym, że „Tygodnik Podlaski” począł się ukazywać, dowiedziałem się najpierw od mojego mieszkającego w Toruniu kolegi p. Gleba Sotnikowa, następnie zaś szczęśliwie dotarło tu do mnie na Białoruś kilka numerów. Jestem pełen uznania dla różnorodności treści i bogactwa informacji dających się wyczytać w „Tygodniku Podlaskim”, jak również dla wysokiego poziomu artykułów m.in. o rosyjskiej prawosławnej duchowości i tym, co dzieje się w prawosławiu zachodnioeuropejskim. Domyślam się przy tym, że fakt, iż pismo się ukazuje, podnosi na duchu waszą prawosławną społeczność. Ponadto dorzucę jeszcze i to, że wzruszyły mnie bardzo zapiski z podróży po Łemkowszczyźnie pióra pani Tatiany Sandowicz, w tym również wzmianka o męczennikach Tallerhofu.

— Intryguje mnie, jak to się stało, że przeszedłszy na emeryturę mieszka pan w Szczuczynie, miasteczku usytuowanym na zachodnich krańcach Białoruskiej SRR w odległości 70 km na wschód od Grodna. Pochwalę się, że wiem, iż historycznie rzecz biorąc jest to Szczuczyn Litewski w odróżnieniu od tzw. Szczuczyna Mazowieckiego w okolicach Łomży.

— To, że mieszkam teraz tu, w Szczuczynie, wiąże się z faktem, że miasteczko to było ostatnim miejscem pełnienia duszpasterskiej posługi przez mego zmarłego w roku 1951 śp. ojca, protojereja Piotra. Mogiła jego i mojej matki Olgi znajduje się przy ciągle czynnej szczuczyńskiej cerkwi pod wezwaniem św. Michała. Po rodzicach też odziedziczyłem dom, czy raczej część domu na peryferiach, w którym mam przyjemność pana gościć.



Prof. Dymitr Ogicki

— Nie wiem, czy wiadomo jest panu, że do chlubnych tradycji czynnego w latach 1926—39 Studium Teologii Prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim nawiązuje Sekcja Prawosławna warszawskiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i że o wysokim poziomie nauczania na tym Studium dużo mówi się i pisze w Polsce i nie tylko w Polsce. Proszę w kilku słowach podzielić się własnymi wspomnieniami z tego Studium, jako że zalicza się pan przecież do jego absolwentów.

— Studentem warszawskiego Studium byłem w latach 1927—31 i między innymi kolegowałem się z dzisiejszym archiprezbiterem przy warszawskim soborze Marii Magdaleny ks. Semeniukiem. W pamięci utkwiło mi głęboko, że w owych latach wszystkich nas, uczących się i nauczających na Studium, ożywiała nadzieja dalszego rozwoju i rozkwitu tej placówki teologicznej i optymistyczny ten nastrój znalazł wyraz w nadaniu organowi Studium nazwy „Elpis” (po grecku: nadzieja). Przy tym przypominam sobie tak jakby to było wczoraj wykłady z egzegezy Nowego Testamentu i teologii porównawczej prof. Mikołaja Arseniewa jak również opiekę naukową ze strony profesora liturgiki Wasyla Bidnowa będącego promotorem mojej pracy dyplomowej.

— Jakie były koleje pańskiego życia i kariery po ukończeniu Studium?

— Bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu zostałem zaangażowany przez Kuratorium Wileńskie na stanowisko wykładowcy teologii porównawczej i liturgii oraz języka greckiego w Prawosławnym Seminarium w Wilnie. Seminarium to mieściło się w historycznym monasterze Świętej Trójcy przy ówczesnej ulicy Ostrobramskiej i wykładałem tam do wybuchu wojny. Jednym z moich uczniów w tym okresie był obecny wielce błogosławiony metropolita warszawski Bazyli.

— Istotnie. Niejednokrotnie dane mi było słyszeć z ust Eminencji Bazylego, że bardzo mile wspomina on lata seminaryjnej nauki w Wilnie i pana jako swego profesora. Pora wszakże przejść do kolejnych etapów pańskiej nauczycielskiej kariery. Gdzie i w jakich okolicznościach kontynuował pan pracę w szkolnictwie duchownym po 1945 roku,

— Koniec wojny zastał mnie w domu rodziców tu w Szczuczynie i zatrudniony byłem jako nauczyciel tutejszej szkoły świeckiej. Z kolei po ukonstytuowaniu się w 1946 roku seminarium w Żyrowicach podjąłem tam pracę nauczycielską wykładając te same przedmioty co w Wilnie. Na tej żyrowickiej placówce dane mi było m. in. współpracować z ojcem Witalijem Borowojem i archimandrytą Mitrofanem, późniejszym biskupem. W roku 1951 Komitet Szkolenia Duchowego przy Patriarchacie Moskiewskim uznał za stosowne odwołać mnie z Żyrowic i skierować do pracy w seminarium w Stawropolu zrazu w charakterze wykładowcy, następnie zaś jako inspektora.

— Ilekroć rozmawiałem o panu z prawosławnymi wiernymi w Polsce, każdy z nich kojarzył pańską osobę przede wszystkim z Moskiewską Akademią Duchowną w Zagorsku. Kiedy rozpoczął pan tam pracę dydaktyczną i jak długo ją pan prowadził?

— Jeszcze jako wykładowca seminarium powołany zostałem do współuczestnictwa w czynnościach tzw. Komisji Rodoskiej przygotowującej materiały do mającego się odbyć wszechprawosławnego soboru. A wkrótce potem zlecono mi wykłady na wydziale studiów aspiranckich Moskiewskiej Akademii Duchownej, po czym w roku 1976 zostałem kierownikiem tego Studium. I tę kierowniczą funkcję sprawowałem przez 10 lat aż do przejścia na emeryturę w roku 1976. Dodam, że zajęcia dla aspirantów obejmowały współczesny stan wiedzy teologicznej i problematykę ogółu współczesnych Kościołów chrześcijańskich, przy czym ja sam prowadziłem wykłady na temat Kościoła rzymskokatolickiego i problematyki Vaticanum Secundum.

— Pozwoli pan, że przejdziemy teraz do pańskiego ogłoszonego drukiem dorobku naukowego. W jakich periodykach teologicznych drukował pan swoje prace?

— Mój debiut jako naukowca miał miejsce jeszcze w Warszawie. Pierwsze moje przyczynki wyszły po roku 1930 w takich, być może u was w Polsce dziś zapomnianych czasopismach Metropolii Warszawskiej, jak: „Słovo” i „Voskriesnoje Cztienije”. Następnie już jako wykładowca seminarium w Wilnie zasilałem moim piórem „Viestnik Braterstwa Pravosłavnych Bogosłavov v Polsze”. To właśnie w tym „Viestniku” w roku 1938 wyszła moja rzecz pod tytułem „Vychody na Litiju” (jej jeden egzemplarz zachował się w moim księgozbiorze). Co się tyczy dalszych moich publikacji, to przypadają one na lata powojenne i drukowałem je w „Żurnale Moskovskoj Patriarchii”, „Bogosłovskich Trudach” i „Biuletynie zachodnioeuropejskiego egzarchatu Cerkwi Rosyjskiej”. Obecnie ciągle pełnię jeszcze obowiązki członka kolegium redakcyjnego „Bogosłovskich Trudów” i współpracuję z synodalną Komisją do spraw jedności chrześcijan. W związku z tymi funkcjami przychodzi mi dojeżdżać na posiedzenia ze Szczuczyna do Moskwy.

— O publikacji na temat ceremoniału liturgii dowiaduję się dopiero teraz. Jednak nie obeszło się bez tego, bym nie słyszał, że jest pan ceniony jako liturgista i że wziął pan na swój warsztat wiele spornych i trudnych kwestii liturgicznych. O ile sobie dobrze przypominam, przez prawosławnych autorów cytowana bywa jakaś pańska praca o liturgii Paschy.

— Proszę nie przeceniać moich wyników badawczych w zakresie liturgiki. Ale nie zaprzeczam, że o zagadnieniach liturgicznych nieraz pisałem i że tematem jednej z moich prac jest to, w którym momencie liturgii wielkosobotniej kończy się wspominanie Mąk Pańskich i zaczyna radość z Chrystusowego Zmartwychwstania.

— Obok liturgiki drugą domeną pańskich dociekań badawczych są dzieje prawosławia na Litwie. To właśnie panu świat prawosławny ma do zawdzięczenia wspomniane już cenne ustalenia w sprawie trzech wileńskich męczenników. Jakże przekonywająco wykazał pan, że kult ich przekraczał zrazu ramy konfesyjne i dopiero w czasach późniejszych począł być przez niektórych kwestionowany (mam tu na myśli usuwanie przez unitów oficjów ku ich czci z ksiąg liturgicznych). Winszuję wyświetlenia okoliczności, w jakich przyjął wiarę prawosławną wielki książę Litwy Wojszelk. Za bardzo cenne uważam także to, co napisał pan o zadomowieniu się w języku litewskim rusko-prawosławnej terminologii kościelnej. Rad bym się przy tym dowiedzieć, co wpłynęło na takie właśnie ukierunkowanie pańskich zainteresowań badawczych.

— Nietrudno się domyślić, że wpłynął na to fakt, iż zamieszkuję na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i to, że prawosławni wierni są tu bardzo zaciekawieni swoją przeszłością. Prawdziwą przyjemnością jest dla mnie zwłaszcza życzliwość, z jaką odnosi się do moich badań wileński władyka Wiktoryn. Notabene wiadomo mi jest, że władyka Wiktoryn z zainteresowaniem czytuje „Tygodnik Podlaski”. Język polski nie jest dla niego żadną barierą, jako że i on jest wychowankiem warszawskiego Studium.

— Drogi panie Dymitrze, w imieniu własnym i redakcyjnych kolegów dziękuję zarówno za wywiad, jak i za gościnę w białoruskim Szczuczynie. Życzę łask Bożych i dalszych długich lat życia w dobrym zdrowiu oraz dalszej twórczej aktywności. No, i oczywiście oczekuję, że wkrótce dojdzie do skutku pański przyjazd do Polski, gdzie tylu prawosławnych wiernych o panu pamięta, nic nie wiedząc o pańskim życiu i losie tu, w Szczuczynie.

PRAWOSŁAWNE NABOŻEŃSTWO I PROBLEMY ŻYCIA PARAFIALNEGO

ARCYBISKUP SMOLEŃSKI I WIAZIEMSKI CYRYL

Nabożeństwo jest widzialnym i realnym znakiem obecności Kościoła w świecie. Powinno ono ukazywać piękno i wewnętrzną siłę wspólnoty chrześcijańskiej, jej otwartość na świat i gotowość dzielenia się z każdym potrzebującym wszelkim dobrem, które do niej należy. Chrześcijańska wspólnota ma za zadanie pokazać współczesnemu człowiekowi, ze ludzie potrafią bezinteresowanie kochać jeden drugiego, że pokój może być nie tylko marzeniem i pięknym hasłem, lecz także rzeczywistością, że istnieje skuteczny sposób na znalezienie wolności i przezwyciężenie strachu i egoizmu.

Jednakże prawdziwą wspólnotę, u której podstaw leży wzajemne zbliżenie i szacunek oraz wspieranie każdej jednostki, nie zawsze można utożsamiać z naszą współczesną parafią. Wierzący przychodzący do cerkwi nie zawsze tworzą coś, co jest podobne do prawdziwej wspólnoty. Najczęściej jest to zebranie ludzi, którzy są sobie obcy, a których łączy wspólna wiara i bliskość terytorialna.

Pojęcie „bliskość terytorialna" stało się obecnie bardzo umowne. Odziedziczona po dawnych czasach — jako podstawowy element struktury cerkiewnej — wiejska parafia, której członkowie należą do jednej grupy w sensie terytorialnym i socjalno-ekonomicznym, obecnie, pod wpływem procesów urbanizacyjnych w wielu regionach naszego kraju, straciła swoją pozycję. Inaczej mówiąc, zbudowaniu silnej wspólnoty chrześcijańskiej na bazie tradycyjnej parafii najmniej obecnie sprzyjają zewnętrzne czynniki demograficzne i socjalno-ekonomiczne.

Na Zachodzie w świecie chrześcijańskim takie okoliczności doprowadziły do pojawienia się wspólnot powstałych na zasadzie małych grup ludzi, którzy znają się nawzajem i utrzymują kontakty w czasie, przed i po nabożeństwie. Czasami takie grupy powstają w granicach parafii, innym razem nie są w ogóle związane z jakąkolwiek parafią. Tendencja ta ma swoje zarówno pozytywne, jak i negatywne strony.

Nie wdając się w teoretyczną analizę tego nowego dla zachodniego chrześcijaństwa zjawiska, podkreślę, że z własnej praktyki nie możemy przekonać się o jego plusach i minusach. Dla nas — jak dawniej — podstawowym środkiem oddziaływania na życie parafialne jest nabożeństwo, które daje możliwość wpływu na wewnętrzne stosunki członków parafii, przezwyciężanie obcości i tworzenie prawdziwie chrześcijańskiej wspólnoty.

Co więc należy powiedzieć dzisiaj o liturgii jako środku budowy wspólnoty chrześcijańskiej i świadectwa ewangelicznej prawdy?

Po pierwsze, jakkolwiek daleka byłaby parafia od zrealizowania ideału wspólnoty chrześcijańskiej i jak dalecy byliby jej członkowie od ideałów życia chrześcijańskiego, to w odprawianym przez nich nabożeństwie ukazuje się piękno tego ideału i droga prowadząca ku niemu. Bardzo ważne jest, by zarówno zewnętrzne obrzędowe formy nabożeństwa jak i tradycje życia parafialnego nie utrudniały, lecz ułatwiały zrozumienie i przyswojenie sensu liturgii.

Nasze nabożeństwo jest nabożeństwem wspólnoty i to powinno być dostatecznie jasne każdemu. Wspólnota, która zbiera się ze swoim biskupem lub kapłanem, by odprawić Eucharystię, nie jest ograniczona tylko do tych, którzy są fizycznie obecni na nabożeństwie. Zgodnie z głęboką wiarą Cerkwi, zebrana wspólnota reprezentuje Cerkiew rozproszoną po całej ziemi, Cerkiew ziemską i niebiańską, a także prawspólnotę naszego Pana, który odprawił Eucharystię w nocy, kiedy został wydany, i następne zebrania eucharystyczne, które były i są kontynuacją tej pierwotnej tajemnicy.

Właśnie dlatego wspólnota eucharystyczna nie jest zamkniętą w sobie grupą ludzi tak samo myślących, odizolowaną od świata i zamkniętą w wąskim kręgu, lecz według swej natury jest wspólnotą soborową (powszechna), poprzez którą za sprawą Świętego Ducha jest objawiona rodzajowi ludzkiemu tajemnica zbawienia. Inaczej mówiąc, wspólnota eucharystyczna nie tylko daje świadectwo o Chrystusie, lecz sprawując Tajemnicę Ciała i Krwi w Duchu Świętym, aktualizuje całemu światu to, co Chrystus uczynił raz na zawsze. Tak samo jak Chrystus przyniósł zbawienie, nie tylko dla grona wybranych jego uczniów i nie tylko narodowi wybranemu, lecz całemu rodzajowi ludzkiemu, tak samo też Cerkiew — wspólnota chrześcijańska — egzystuje nie tylko dla siebie, a tym bardziej nie ze względu na siebie, lecz dla całego świata.

Znaczy to, że Cerkiew powinna być zrozumiała dla ludzi, którzy żyją w różnych warunkach historycznych i kulturowych. Mówiąc o tym, należy pamiętać, że w Cerkwi poprzez działanie Ducha Świętego realizuje się tajemnica zbawienia, w Cerkwi obecna jest tajemnica Boża. Tajemnica, którą tylko częściowo jesteśmy w stanie poznać w tym życiu, lecz z którą twarzą w twarz staniemy w wieczności. Z drugiej strony, mimo usilnych starań uczynienia tego co się dzieje w Cerkwi w pełni zrozumiałym dla siebie i współczesnych ludzi, nie da się wyeliminować z Cerkwi obecności tajemnicy. Chleb i wino, które spożywamy w św. Eucharystii, staje się Ciałem i Krwią Chrystusa. Jest to przedmiot wiary, jej tajemnica... Niektórym z nas, współczesnym, tajemnica może wydawać się zbyt wielka. Jednak członkowie Cerkwi powinni być przeświadczeni, że jest tak dlatego, że mamy do czynienia z tajemnicą, a nie dlatego, że nie pomogliśmy im tego zrozumieć.

Kiedy w Cerkwi słyszymy nawoływania, byśmy dorośli do zrozumienia tego co dzieje się w czasie służby Bożej, to w głosie tym zawarta jest zarówno prawda, jak i błąd. Prawdą jest, że do przyjęcia tajemnicy zbawienia potrzebny jest duchowy wysiłek i dojrzałość. Lecz kiedy duchowy wysiłek przyswajania tajemnicy Bożej jest obarczany ludzkimi zewnętrznymi „ciężarami nie do zniesienia" i nawołuje się ludzi do ich niesienia — jest to błąd.

Historia Liturgii świadczy o tym, że forma zewnętrzna nabożeństw chrześcijańskich ulegała zmianie stosownie do warunków historycznych. Jest to fakt oczywisty, który nie wywołuje wątpliwości i zastrzeżeń u nikogo, kto zna historię Cerkwi. Natomiast uzasadnione wątpliwości i zastrzeżenia mogą wywołać wszelkie niedojrzałe opinie na temat zmian liturgicznych. Wszystko, co zasadniczo dotyczy życia Cerkwi, a tym bardziej nabożeństwa, które jest jednym z najbardziej możliwych sposobów jej samowyrażania, potrzebuje ogólnocerkiewnego, soborowego rozpatrzenia. Tylko rozsądne, wsparte modlitwą, opierające się na soborowych podstawach ogólnocerkiewne zastanowienie się jest w stanie zapewnić przyjęcie godnych postanowień i idącą w ślad za nimi realizację.

Od pradziejów Cerkiew dopuszczała chrzest zarówno dorosłych jak i dzieci, motywując to tym, że chrzest ma miejsce w Cerkwi jako społeczności wiary. Chrzest jest dziełem całej Cerkwi, ona dokonuje tego misterium. Dlatego nie jest on czymś prywatnym i osobistym, lecz sprawą całej wspólnoty. Przez chrzest wspólnota odnawia związane z tym przyrzeczenia i przyjmuje nowe obowiązki w stosunku do chrzczonego, bez różnicy czy jest to dziecko, czy osoba dorosła. Jeżeli chrzest przyjmuje osoba dorosła, wspólnota powinna zadbać o jej należyte przygotowanie do przyjęcia sakramentu.

W tej sytuacji wydaje się celowe przywrócenie instytucji katechumenów. W wypadku nawrócenia dorosłego powinno się nad nim sprawować ryt dla katechumenów, zaś chrztu dokonać przy okazji jednego z wielkich świąt. Czas przed ochrzczeniem powinien być wykorzystany na katechizację. Wtedy ektenia o katechumenach byłaby realnym wyrażeniem modlitewnej troski wspólnoty o konkretnych ludzi, przygotowujących się do przyjęcia chrztu. Sam akt chrztu, dokonany w czasie zebrania liturgicznego i połączony z Eucharystią, stałby się świętem nie osobistym, lecz wspólnym, włączyłby całą wspólnotę w odnowienie obietnic chrzcielnych.

Jeżeli zaś chodzi o praktykę komunii i spowiedzi, wierzący przyjmuje chrzest, by stać się jednym ciałem (I Kor 12, 13). Kiedy Cerkiew sprawuje Eucharystię, staje się ona tym, czym jest — realizuje to, czym sama jest. Twierdzenie o centralnym miejscu Eucharystii w życiu Cerkwi jest jednym z podstawowych twierdzeń prawosławnej eklezjologii.

Jak pogodzić z tym twierdzeniem tak bardzo rozpowszechnioną praktykę tzw. obecności liturgii propagującej sporadyczne przystępowanie do komunii kilka razy w roku? Zwolennicy tej praktyki jakby dobrowolnie odłączają siebie od cerkiewnej wspólnoty, pozostają poza Cerkwią. Przy tym używa się zazwyczaj argumentu o konieczności należytego przygotowania.

Spowiedź jest w prawosławnej Cerkwi sakramentalnym aktem ponownie łączącym z eucharystyczną wspólnotą jej członka, który poprzez grzech ową łączność utracił. Taki sens zawarty jest w modlitwie czytanej w czasie spowiedzi: **„...pojednaj i połącz go** (ja) **z Twoją świętą Cerkwią przez Jezusa Chrystusa Pana naszego".**

Współczesna praktyka spowiedzi zawiera dwie bardzo rozpowszechnione skrajności: jedna polega na bardzo rzadkim przystępowaniu do tego sakramentu. Tu w pierwszej kolejności należy wspomnieć o duchownych, spośród których liczni przystępują do spowiedzi nie częściej niż raz lub dwa razy w roku. Druga skrajność to bezwarunkowe powiązanie spowiedzi z każdym przystąpieniem do sakramentu Eucharystii. W przypadku regularnego i częstego przystępowania do komunii prowadzi to do formalizmu, do praktyki otrzymania tzw. razrieszitielnoj modlitwy, w której spowiedź staje się swego rodzaju przepustką dla pragnących przystąpić do świętego kielicha. Obie te skrajności nie przyczyniają się do tego, co można nazwać eucharystyczną pobożnością, to jest do regularnego uczestnictwa w Eucharystii z należytym przygotowaniem duchowym. Przed naszą Cerkwią stoi wielkie duszpasterskie i liturgiczne zadanie: jak zachęcając do praktyki częstego przystępowania do komunii, zapewnić wspóczesnemu człowiekowi niezbędne warunki do duchowego i moralnego przygotowania do Eucharystii.

I w końcu problem języka liturgicznego. Myślę, że emocje towarzyszące dyskusjom nad tym zagadnieniem są wynikiem braku przyzwyczajenia soborowego rozpatrywania cerkiewnej rzeczywistości. Istniejące obecnie poglądy na ten temat są bardzo różne: poczynając od zupełnego odrzucenia jakichkolwiek zmian, aż po przejście na języki współcześnie używane w mowie. Między tymi skrajnymi punktami widzenia znajdują się inne, na przykład propozycja dalszego poprawienia ksiąg liturgiczych czy użycia współczesych języków przy czytaniu Pisma Świętego. Przy tej różnorodności poglądów problem języka istnieje i czeka na ogólnocerkiewne rozpatrzenie. Ważne jest natomiast, by to rozpatrzenie było realizowane spokojnie i odpowiedzialnie, w duchu cerkiewnej dyscypliny i prawosławnej soborowości. Rozstrzygający ten problem powinni wziąć pod uwagę doświadczenie naszej Cerkwi z omówieniem analogicznego problemu w XIX i na początku XX wieku, a także doświadczenia innych lokalnych Cerkwi prawosławnych.

Chcemy wierzyć, że zbliżający się sobór lokalny stworzy możliwość realizacji bardziej intensywnego soborowego życia naszej Cerkwi, zagwarantuje rozstrzygnięcie stojących przed nami problemów zgodnie z prawdziwie cerkiewnym duchem. Istnieje jeden nieodzowny warunek, by móc wykonać wszystkie stojące przed nami zadania i by życie naszej Cerkwi rozwijało się pomyślnie. Tym warunkiem jest wciągniecie naszych ludzi w rozmyślania o życiu cierkiewnym. Wszystkie, nawet najbardziej celujące postanowienia, które zostaną podjęte przez wąskie grono hierarchów, podlegają ryzyku odrzucenia przez cerkiewną rzeczywistość. Obrazowo mówiąc, soborowość zakłada nie tylko wymiar horyzontalny, lecz także wertykalny. Jednakże, aby taka soborowość stała się realna, za mało jest dobrych chęci i niezbędnych warunków zewnętrznych. Potrzebna jest wytrwała praca w parafiach, monasterach i szkołach duchownych. Niezbędna jest rzetelna i realna duchowa oświata ludzi, informacja i możliwość ustnego i pisemnego uczestnictwa tych ludzi w omawianiu spraw ogólnocerkiewnych.

Głębokie pozytywne przemiany w życiu naszego społeczeństwa, realizowane w duchu nowego myślenia, pozwalają wierzyć, że wstępujemy w erę, kiedy zewnętrzne warunki będą dostatecznie sprzyjały wewnętrznemu rozwojowi naszego życia cerkiewnego. Pozostaje nam modlić się i wierzyć, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna, wstępując w drugie tysiąclecie swego historycznego istnienia, w pełni rozwinie właściwe jej duchowe siły, by godnie kontynuować swoją zbawczą misję.

Przełożył
JERZY ANDREJUK

„Religia w ZSRR" nr 3/88.

ŚW. MIKOŁAJ CUDOTWÓRCA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zmarł i został pochowany w swym katedralnym mieście Myrry w 342 roku.

Tych kilka informacji z życia św. Mikołaja nie oddaje wszakże charakteru jego życia i przyczyn żywego kultu. Na czym więc polega jego wielkość?

Kościół prawosławny określa św. Mikołaja „wybrańcem wśród ojców" „uwieńczeniem hierarchów", „prawdziwym uczniem Pana" Wśród wielu jego cnót podkreśla z naciskiem, iż był prawdziwym kapłanem i chrześcijaninem, i głównie na tym polega jego wielkość. Jako prawdziwy chrześcijanin emanował ewangeliczną prawdę. Nie unikał świata i zwykłych ludzkich spraw, nie krył się w pustelniczej samotni. Żył i działał stosownie do powierzonej mu przez Kościół godności. Na świat patrzył oczyma Chrystusa i nauczał w duchu Jego nauki, służył ludziom na wzór posługiwania Chrystusowego. W troparionie Kościół prawosławny wyeksponował te właśnie cechy, prosząc o objawienie wiernym na jego przykładzie „przykładu wiary, wzoru łagodności i wstrzemięźliwości". Dzięki nim bowiem „przez pokorę osiągnął on wywyższenie, przez ubóstwo — bogactwo".

W istocie był św. Mikołaj uosobieniem wiary i głosicielem prawdy Chrystusowej. Była to prosta, nie wydedukowana, lecz naturalna i odziedziczona bezpośrednio po przodkach wiara. Jako następca mężów apostolskich był jednocześnie dziedzicem ich świętej prostoty. Podobnie jak oni przedkładał nad kontemplację teologiczną praktyczną pobożność chrześcijańską. Zamiast uporczywie dociekać tego, co pozostawało niedostępne ludzkiemu poznaniu — zgodnie ze słowami apostoła Jakuba — *„jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków"* (Jak 2,26), wolał raczej do końca wypełniać to, co poznał i czego był pewny. Jego niewyrachowana żarliwość w wierze sprawiła, że podczas obrad Synodu, pełen oburzenia na bluźniercę w niewyszukanych słowach potępił Ariusza i uderzył go w twarz. Sobór, jak głosi Tradycja, pozbawił go czasowo godności biskupiej, lecz wizja Bożego przebaczenia objawiona Ojcom Soboru i zrozumienie dla szczerości intencji biskupa Myrr wyjednały dlań przebaczenie. Św. Mikołaj nadal ochraniał swe stado z całą stanowczością i czujnością.

Przy całej swej bezkompromisowości był jednocześnie „wzorem łagodności", uosobieniem chrześcijańskiej dobroci, bezinteresowności i współczucia. Jego dom był zawsze otwarty dla wędrowców, dla potrzebujących pomocy i wsparcia. Całym swym sercem solidaryzował się z ubogimi, skrzywdzonymi i poniżonymi. Hagiografia św. Mikołaja przytacza wiele przykładów jego wstawiennictwa i interwencji w sprawach niewinnie osądzonych i spotwarzonych. W ostatniej chwili, uratował od śmierci trzech skazańców, uprzedzając egzekucję na placu. Ilustracja tego wydarzenia, często wizerunek św. Mikołaja wyrywającego ofiarę z rąk kata, widnieje w wielu cerkwiach prawosławnych, najczęściej jako malowidła ścienne. Innym razem zdarzyło się, iż zapobiegał darowizną nierządowi trzech córek, którym ojciec zmuszony ubóstwem w rozpaczy był gotów przyzwolić na to.

Od najmłodszych lat obcy był świętemu Mikołajowi wszelki przepych i zbytek. Jego wczesna dobrowolna wstrzemięźliwość przerodziła się w zasadę. Ubierał się skromnie, unikał wyszukanych potraw. Wszystko co posiadał rozdawał ubogim i bardziej od niego potrzebującym. Pomimo wysokiej godności pozostawał skromny i pełen chrześcijańskiej pokory. Właśnie taka postawa zjednała mu sympatię i szacunek wiernych, sprawiła wywyższenie przez pokorę i wzbogacenie przez dobrowolne ubóstwo.

Już za życia zasłynął święty Mikołaj darem cudotwórstwa. Wielokrotnie uciszał burze na morzu, uzdrawiał chorych, ślepych i kalekich. Po śmierci stał się orędownikiem skrzywdzonych i doświadczonych przez los, obrońcą niewinnych, niesłusznie skazanych i prześladowanych. W szczególności czczony jest jako patron żeglarzy. Cerkiew Prawosławna wychwala św. Mikołaja jako „współtowarzysza wędrowców i sternika żeglujących". Do niego zanoszone są modlitwy podczas katastrof morskich, w nędzy zmuszającej do grzechu, w nagłym nieszczęściu i życiowych doświadczeniach.

Ogromna ilość świątyń pod wezwaniem św. Mikołaja, a w nich tysiące jego ikon, częstotliwość nadawania nowo ochrzczonym imienia Mikołaj, liczne ludowe porzekadła i sentencje dowodzą, jak szczególne miejsce wśród świętych zajmuje św. Mikołaj Cudotwórca. Kościół Prawosławny czci jego pamięć dwa razy w roku. Oprócz 6 (19) grudnia poświęconego śmierci — wiosną 9 (22) maja obchodzony jest dzień przeniesienia relikwii św. Mikołaja z Myrr Licejskich do Bari we Włoszech. Wydarzenie to miało miejsce w 1087 roku za panowania bizantyjskiego cesarza Aleksego Komnina. Ciało św. Mikołaja, nie ulegające rozkładowi i wydzielające uzdrawiającą myrrę, pozostawało w jego dawnym katedralnym mieście do czasu barbarzyńskiego najazdu Turków seldżuckich. Wkrótce po najeździe święty — w widzeniu, jakie miał jeden z kapłanów w Bari — polecił przenieść zagrożone profanacją ciało w bezpieczniejsze miejsce. Mieszkańcy południowowłoskiego miasta wysłali specjalne poselstwo do Azji Mniejszej i w dniu 9 maja relikwie św. Mikołaja umieszczono w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. W kilka lat później relikwie przeniesione zostały do nowo zbudowanej świątyni, gdzie znajdują się do dziś. Do chwili obecnej ciało świętego wydziela aromatyczną myrrę, jest celem licznych pielgrzymek z całego świata i przedmiotem nieustannej czci oddawanej wielkiemu arcykapłanowi i prawdziwemu chrześcijaninowi.

Jeżeli nawet w naszych czasach wzrosło zobojętnienie dla przykładu świętych, jeśli zmalała moc ich oddziaływania na nasze życie, to mimo to Kościół będzie ustawicznie wskazywać wzory, których można nigdy nie osiągnąć, ale do których dążyć trzeba. W obliczu niebezpiecznego sformalizowania religijności, przewagi litery nad duchem i formy nad treścią wypada przyjrzeć się sobie w zwierciadle postaci św. Mikołaja. Uczynić to powinni wszyscy, i wierni, i kapłani — ci ostatni może nawet szczególnie. Wszak do nich odnoszą się słowa: *„wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości... Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich"* (1 Tym 4; 12, 16) Apostoł Piotr przestrzegał: *„paście Stado Boże... strzegąc go z oddaniem... jako żywe przykłady dla Stada"* (1 Piotr 5, 2—3). Podobnie św. Grzegorz Teolog zalecał — *„albo wcale nie nauczaj, albo nauczaj przykładnym życiem W przeciwnym razie jedną ręką będziesz przyciągać, a drugą odtrącać. Mniej potrzeba słów, jeśli czyni się to, co trzeba"*.

Z okazji przypadającego w maju święta patrona wielu cerkwi w Polsce wypada zamyślić się, na tym, co można zmienić w naszym życiu na lepsze. Czas upływa i świat cały, a wraz z nim i my, nieustannie zmierzamy ku swemu przeznaczeniu. Jakim ono będzie — nie wiemy. Wie jedynie Bóg. Wszyscy jednak odpowiemy nie tylko za uczynione zło, lecz i za nie uczynione dobro.

KS. KONSTANTY BONDARUK

JAK CAR MIKOŁAJ II POLOWAŁ W BIAŁOWIEŻY

Piotr Bajko

Białowieża w ostatnich latach XIX w. zaczęła przeżywać gwałtowny rozwój. Przejście Puszczy Białowieskiej w 1888 r. w prywatne dobra carskie spowodowało szczególne zainteresowanie dworu Romanowych malutką osadą, jedną z kilku położonych na Polanie Białowieskiej. W 1889 r. zaczęto budować tu pałac myśliwski, który przekazano do użytkowania w sierpniu 1894 r. Wokół pałacu rozmieszczono wiele innych budynków pomocniczych. Całe osiedle pałacowe otoczono parkiem. W styczniu 1895 r. wyświęcono nową murowaną cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy. W 1897 r. doprowadzono do Białowieży kolej, zaś w parę lat później szosę wojenno-strategiczną. Miejscowość zaczęła pełnić funkcję jesiennej, łowieckiej rezydencji monarchów rosyjskich.

Pierwszym carem, który polował w Puszczy Białowieskiej (jeszcze w 1860 r.) był Aleksander II. Po nim przyjeżdżał tu w 1894 r. Aleksander III, a następnie jego syn — Mikołaj II. Mikołaj II urządzał łowy kilkakrotnie — w 1897, 1900, 1903, 1906 i 1912 r. Zatrzymajmy się jednak przy jego pierwszym polowaniu w 1897 r.

O tym, że Mikołaj II zamierza przyjechać do Białowieży, wiedziano już w czerwcu. W osadzie zawrzało. Pośpiesznie kończono prace przy urządzaniu parku oraz wystroju wnętrz pałacowych i cerkwi. W lesie poprawiano drogi, robiono stanowiska dla myśliwych, szkolono służbę łowiecką i leśną oraz naganiaczy.

Nim car dotarł do Białowieży, po drodze odwiedził Warszawę. Przybył tam 19 sierpnia 1897 r. Była to pierwsza wizyta pary monarszej w tym mieście. Warszawa przyjęła dostojnych gości z należnym im szacunkiem. Mikołaj II i jego żona Aleksandra Fiodorowna (Alisa, córka podupadłego księcia heskiego, przeszła na prawosławie i przyjęła imię Aleksandry; ślub z Mikołajem zawarła 14 listopada 1894 r. w Wielkiej Cerkwi Pałacu Zimowego) zwiedzili miasto i jego okolice — byli m.in. w Zegrzu. 20 sierpnia car odwiedził sobór katedralny Św. Trójcy. W pięć dni później para monarsza udała się do Dojlid. Mikołaj II obserwował 25 sierpnia pod Białymstokiem manewry wojsk stacjonujących w tym regionie. Nie omieszkał też wstąpić do miejscowego soboru. Bardzo gorące powitanie zgotowali carowi uczniowie białostockich szkół cerkiewno-parafialnych. 26 sierpnia szkoły te wizytowała Aleksandra Fiodorowna. Po południu obejrzała też dojlidzką cerkiew i miejscową szkołę.

Do Białowieży para cesarska przyjechała pociągiem 27 sierpnia 1897 r. Tym samym został otwarty ostatni odcinek linii kolejowej, ciągnionej od Bielska Podlaskiego do centrum Puszczy Białowieskiej. Podczas poprzedniej wizyty carskiej w 1894 r. z Hajnówki do Białowieży trzeba było jechać powozami. Pociąg carski składał się z 11 wagonów. Mieściły się w nich m.in. sypialnia, salon, dwa gabinety, kuchnia. Były też wagony dla służby i dwa wagony bagażowe. Każdy z wagonów mierzył ok. 19 m długości, a cały skład 220 m. Pociąg ogrzewano parą i oświetlano elektrycznością. Do oświetlenia służyła umyślna dynamomaszyna, umieszczona w jednym z wagonów bagażowych. W szczególnych przypadkach elektryczności dostarczały akumulatory.

Z bardzo dużym przepychem urządzono w Białowieży tzw. rampę cesarską, która znajdowała się w odległości 150 sążni od pałacu. Skrzydła głównego budynku tworzyły pośrodku kwadratowy plac, nad którym wznosiła się kopuła z imperatorską koroną. Przed tym i przed następnymi przyjazdami rampę dekorowano flagami i girlandami z zieleni oraz wyściełano dywanami. Klomb był ubierany w bardzo wyszukany sposób, z urządzeniem powitalnych napisów z kwiatów, państwowego orła itd. Prace te wykonywali sprowadzeni specjalnie z Warszawy ogrodnicy.

Wraz z carem i jego żoną do Białowieży przyjechały ich malutkie córeczki Olga i Tatiana, wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Michał Mikołajewicz, książę Saksen-Altenburski, minister carskiego dworu baron Frederiks, generałowie-adiutanci Richter i Giesse, generał-lejtnant ks. Wiaziemski oraz członkowie świty: generał-major Grinwald, książę Golicyn, lejb-chirurg Girsz i fligiel-adiutant ks. Koczubej.

Emocje łowieckie rozpoczęły się nazajutrz po przyjeździe. Pomimo iż ranek 28 sierpnia obudził się pochmurny, humoru myśliwym nie popsuł. Do lasu wyjechano powozami, o godz. 8. Czekała już tu służba łowiecka oraz około 500 żołnierzy — ze stacjonujących w pobliżu puszczy pułków — mających służyć jako naganiacze, oraz ponad 250 chłopów — jako ich pomocnicy na liniach bocznych obław. Żołnierze założyli białe koszule, aby być łatwiej zauważanymi przez zwierzynę. Polowano w obrębie Królewskim. W czasie czwartego pędzenia zwierzyny na myśliwych na miejsce polowania przyjechała Aleksandra Fiodorowna. Towarzyszyła jej księżna Oboleńska. Po zakończeniu pędzenia (tzw. miotu) myśliwi udali się do oddziału 619, gdzie czekało na nich śniadanie. Caryca obejrzała jeszcze piąty miot i wróciła do pałacu. W tym czasie jej córeczki, pod opieką swoich wychowawczyń, zwiedzały białowieską cerkiew. W progach świątyni wielkie księżne witali miejscowy dziekan Józef Teodorowicz i o. Michał Szyryński. Myśliwi powrócili z puszczy wieczorem, ok. 17. Efekt siedmiu miotów był nadzwyczaj okazały. Ustrzelono 23 sztuki różnej zwierzyny.



Car Mikołaj II na polowaniu w Puszczy Białowieskiej

Rys. Piotr Bajko

29 sierpnia polujący przenieśli się do obrębu Browskiego. Tutaj polowano także przez trzy następne dni. W drugim dniu łowieckich zmagań car wrócił do pałacu nieco wcześniej, zaraz po śniadaniu (zazwyczaj odbywało się ono po trzecim lub czwartym miocie i trwało nie więcej niż godzinę), podanym ok. godz. 15. Pozostali myśliwi dotarli do Białowieży przed godz. 18.30. W ciągu sześciu pędzeń ustrzelono 5 żubrów i 6 łosi.

30 sierpnia do lasu wyjechano nieco później. Po zjedzonym w pałacu śniadaniu polujący i towarzyszący im udali się do miejscowej cerkwi na nabożeństwo. Oczywiście w tym dniu polowanie trwało krócej.

31 sierpnia 1897 r. wypadł w niedzielę, lecz łowów z tego powodu nie przerwano. Do lasu myśliwi wyruszyli tuż po śniadaniu. Dołączył do nich wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który przybył do Białowieży wczesnym rankiem. Monarcha pozostał w pałacu, gdyż chciał uczestniczyć w „obiedni". Po jej zakończeniu udał się na miejsce łowów wraz z żoną, księżną Oboleńską i hrabią Benkiendorfem. Pogoda zepsuła się, padały przelotne deszcze.

Łowy trwały do 6 września. Przerw nie robiono. Polowano także w obrębach Hajnowskim i Starzyńskim. Na miejsce docierano zazwyczaj powozami. Zajmowało to niecałą godzinę. 2 września na dojazd częściowo wykorzystano nową linię kolejową. Car udawał się na stanowiska typową rosyjską „trojką". Liczbę polujących powiększyli w tym czasie kamerjunkier Mamantow i łowczy carski Dic. 5 września urozmaiceniem polowania było śniadanie podane w specjalnym pawilonie, zbudowanym w Zwierzyńcu.

Każdemu z polujących towarzyszył na stanowisku myśliwskim jegier (strzelec). Po ustaniu pędzenia podchodził on do zabitej sztuki i przywiązywał jej do rogów albo do ucha drewnianą tabliczkę, na której widniało nazwisko zdobywcy. Po zejściu myśliwych ze stanowisk na przesiekach pojawiała się się specjalna grupa, złożona ze strzelców, strażników łowieckich paru robotników, która zbierała upolowaną zwierzynę, patroszyła ją i odwoziła do Białowieży. Kierujący grupą spisywał przedtem z tabliczek nazwiska myśliwych, aby móc sporządzić raport.

Przegląd upolowanej zwierzyny odbywał się każdego dnia po kolacji, około godz. 19, przed pałacem. Wyglądał on nadzwyczaj efektownie. Zwierzynę układano na lewym boku — najpierw leżały sztuki ustrzelone przez imperatora, następnie przez jego gości. Przestrzegano też hierarchii zwierzęcej. Każdy tzw. pokot otwierały żubry, następnie szły jelenie, daniele itd. Całość przystrajano girlandami z gałązek dębowych i świerkowych. Przed ułożoną zwierzyną stała służba łowiecka zwrócona twarzami do frontonu pałacu. Z boków otaczała półkolem pokot służba pałacowa, ubrana w czerwone koszule. Trzymała ona w rękach latarnie, które oświetlały otoczenie. Za nią tłoczył się tłum ciekawskich, złożony z urzędników oraz z miejscowej i przyjezdnej inteligencji, a także z samych białowieżan. Na przeglądy przybywali także ludzie z bliższych i dalszych miejscowości, nawet z Białegostoku, Grodna, Brześcia Lit. i Warszawy. Oczywiście bardziej ich przyciągała możliwość ujrzenia z bliska carskiej rodziny i wielkich książąt niż upolowana zwierzyna.

Fanfary oznajmiały pojawienie się na schodach pałacu cara i jego gości. Kierujący polowaniem składał władcy raport o rezultacie polowania, po czym podchodził do każdej sztuki, wskazywał na nią myśliwskim nożem, co było sygnałem dla grupy strzelców do odegrania stosowanej melodii na cześć danej zwierzyny.

Po przeglądzie zwierzynę przekazywano preparatorowi, który w specjalnym pomieszczeniu oddzielał by z porożem od tusz, wygotowywał je i następnie robił medaliony. Te trofea trafiały do pałacu lub były zabierane przez myśliwych. Tusze zwierzęce oddawano chłopom żołnierzom-naganiaczom, służbie łowieckiej i leśnej oraz miejscowym urzędnikom. Młodsze kozły i dziki przeznaczano do pałacowej kuchni.

Aleksandra Fiodorowna odwiedzała polujących 3, 4 i 5 września. W tym ostatnim dniu uczestniczyła także w nabożeństwie odprawionym w białowieskiej cerkwi z okazji imienin wielkiej księżnej Elżbiety Fiodorowny. Zachwyciły ją szczególnie dwa chóry — jeden złożony z miejscowych urzędników, drugi z uczniów. Utwory w ich wykonaniu podobały się również carowi. Bardzo lubił ich słuchać, czego nie omieszkali odnotować kronikarze.

W ostatnim dniu pobytu w Białowieży, tj. 6 września, caryca wizytowała dwie miejscowe szkoły ludowe. W tej, do której uczęszczali chłopcy (znajdowała się ona w miejscu obecnej restauracji „Żubrówka"), witał imperatorową dyrektor Grodzieńskiej Dyrekcji Szkół Ludowych, Fiwiejski. Monarchini przysłuchiwała się lekcji języka rosyjskiego i oglądała prace ręczne uczniów z zakresu introligatorstwa i sadownictwa. W szkole dziewczęcej (budynek ten zachował się do dziś — znajduje się przy ul. Waszkiewicza, naprzeciwko pawilonu „Ruch") niecodzienną wizytatorkę powitał inspektor dzielnicowy Wyszesławcew. Aleksandra Fiodorowna uczestniczyła w kilku lekcjach, oglądała zeszyty i prace ręczne uczennic. Dziewczynki podarowały swemu gościowi dywanik, przekazany później przez carycę do miejscowej cerkwi, pięknie wyszywaną saszetkę oraz dwa robione na drutach koce dla Olgi i Tatiany. Aleksandra Fiodorowna zaprosiła trzy uczennice do odwiedzenia jej w pałacu. Pokazała im sypialnię, w której akurat spała Tatiana, następnie zrobiła dziewczynkom pamiątkowe zdjęcie na tarasie. Na pożegnanie wręczyła im prezenty.

W ciągu dziesięciu dni polowania ustrzelono 209 sztuk, w tym 36 żubrów, 37 łosi, 25 jeleni, 3 daniele, 69 kozłów, 16 dzików, 3 zające, 2 głuszce i 18 lisów. Car upolował 14 sztuk — 7 żubrów, 3 łosie, 1 jelenia, 2 dziki i 1 lisa. Największą liczbą upolowanych sztuk (było ich 37) mógł się pochwalić książę Saksen-Altenburski, co nikogo nie dziwiło, gdyż książę słynął z celnego oka w całej Europie. Pod względem liczby upolowanych sztuk car zajął dopiero szóste miejsce. Ale i tak odniósł większy sukces niż w 1894 r. kiedy to zdołał ustrzelić tylko 6 sztuk (po jednym żubrze, łosiu i koźle oraz trzy dziki).

Polowanie w Białowieży utrwalił na taśmie filmowej nadworny kinematograf carski — polski fotograf. Bolesław Matuszewski. Nawiasem mówiąc, było to pierwsze zatknięcie naszego regionu z filmem. Szkoda, że ta około 20-metrowa taśma nie zachowała się do naszych dni.

Goście opuścili Białowieżę 6 września 1897 r. o godz. 19. Udali się na polowanie do Spały. Żegnali ich na rampie prawie wszyscy białowieżanie. Tuż po odjeździe pociągu w miejscowej cerkwi rozpoczęło się nabożeństwo w intencji szczęśliwego dotarcia rodziny carskiej do stacji docelowej. Po jego zakończeniu gubernator grodzieński przekazał zebranym podziękowania za bardzo miłe przyjęcie gości.

Pobyt rodziny carskiej był bardzo długo wspominany przez białowieżan i okoliczną ludność.

KSIĘGI RELIGIJNE STAROOBRZĘDOWCÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

żone przez samych staroobrzędowców. Ulubionym zajęciem mnichów było również przepisywanie bardzo cenionych i popularnych w środowisku staroobrzędowym tzw. „cwietników" i „soborników", zawierających sceny z żywotów świętych. Dużo czasu zakonnicy poświęcali kopiowaniu popularnych również tzw. „licewych knig" (z ilustracjami) oraz zbiorów pieśni religijnych. Mnisi przepisując stare księgi, trzymali się dawno ustalonego wzoru pisma, zw. „połuustaw" (półustaw). Przy liniowaniu papieru posługiwali się tzw. „karamsą", tj. czworokątną ramką z naciągniętymi nań równoległe nitkami, co jest do dziś stosowane przez niektórych staroobrzędowców w ZSRR i w USA na Alasce. Zrobiwszy linie, gęsim piórem powoli wyprowadzali każdą literę oddzielnie. Litery nie mogły być pochylone, musiały być ustawione prostopadle do wykreślonych linijek. Dużo starania wkładano w wykonanie i ozdabianie zastawek („zastawica"), tj. w upiększenie nagłówków, zajmujących na początku rękopisu zazwyczaj całą stronę. Nie mniej kunsztownie ozdabiano inicjały czy końcówki poszczególnych rozdziałów lub całej księgi. Przepisaną księgę oprawiano w drewniane okładki, obciągano skórą, rogi najczęściej umacniano metalowymi „ugolnikami" (kątownikami), a na koniec przytwierdzano „zastiożki" (klamry).

Przepisywanie starych ksiąg półustawem pochłaniało dużo czasu i było zasadniczo przywilejem mnichów i „nastawników" (powierników duchowych). Nic dziwnego, że księgi takie były drogie i nabycie ich było nieosiągalne dla wielu staroobrzędowców. Większość ksiąg religijnych w zasadzie należała do ludzi zamożnych, klasztoru lub stanowiła wspólną własność w *molennie*. Niemniej nawet najuboższy wyznawca starej wiary uważał za punkt honoru wejść w ich posiadanie, nawet gdy był niepiśmienny.

Mnisi wojnowscy nie tylko przepisywali stare księgi, lecz również zorganizowali własną drukarnię w Piszu, która pod nazwą „Słowianskaja Tipografia" w latach 1860-1868 dokonała licznych przedruków oraz wydała wiele własnych utworów.

Na Mazurach pod koniec XIX w. liczbą trzydziestu ksiąg religijnych szczycił się jeden z najzamożniejszych i najbardziej światłych staroobrzędowców Iwan Szlachcic (ur. 1817) ze wsi Piaski. Zdaniem niemieckiego historyka Franza Tetznera (1863-1919) niektóre z nich były odpisami klasztornych rękopisów, dokonanymi na pergaminie przez samego Szlachcica, przy tym upiększone inicjałami. Żadnej jednak z tych ksiąg nie chciał on sprzedać Tetznerowi, nawet za wysoką cenę 30 marek. W 1897 r. tenże Tetzner częściowo opisał cenny księgozbiór *molenny* wojnowskiej. Nie wiadomo jednak, co z niego ocalało w czasie pożaru, który miał miejsce w 1922 r.

Po II wojnie światowej w dalszym ciągu najwięcej starych ksiąg religijnych znaleźć można u staroobrzędowców na Mazurach. Natomiast na ziemi suwalsko-sejneńskiej jest ich duży niedobór, tak że tutejsi staroobrzędowcy czynią starania, aby uzupełnić braki. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było zarówno zabieranie ich przez staroobrzędowców w związku z przesiedleniem się w 1941 r. z ziemi suwalsko-sejneńskiej na Litwę, jak i częściowe zniszczenie, jakiemu uległy księgi w czasie działań wojennych (Augustowskie). Dokładne obejrzenie i zbadanie księgozbiorów nie zawsze jest możliwe, gdyż na ogół staroobrzędowcy nie wyrażają na to zgody. W 1959 r. profesor Wiktor Jakubowski (1896-1973), wnuk prawosławnego biskupa rosyjskiego, pobieżnie zapoznał się z księgozbiorem mniszek staroobrzędowego klasztoru w Wojnowie i częściowo go opisał. Ostatnio prawdopodobnie bardziej dokładnie księgozbiór ten opisała Zoja Jaroszewicz z Olsztyna. Wiele rzadkich okazów znajduje się w wojnowskiej *molennie*, której stan posiadania zwiększa się, gdyż okoliczni staroobrzędowcy przekazują tu część swoich zbiorów w wypadku śmierci czy wyjazdu za granicę. Na uwagę zasługują również rękopisy należące do tzw. „znamiennych" czy „kriukowych knig". Stanowią one zbiory staroruskich pieśni religijnych, w których muzyczna treść oddana jest za pomocą bezlinijnych nut, od XVIII w. stosowanych i przepisywanych wyłącznie w środowisku staroobrzędowym. Są to „kriuki", czyli znaki określające długość trwania jednego lub grupy dźwięków oraz tzw. *stiepiennyje* czy *kinowarnyje pomiety* (znaki cynobrowe), oznaczające wysokość poszczególnych dźwięków lub całych grup. Są one najbardziej charakterystycznym, rdzennie rosyjskim elementem semejografii zaproponowanym w XVI w. przez mieszkańca Nowogrodu Iwana Szajdurowa. Po raz pierwszy w rękopisach pieśni religijnych znaki cynobrowe pojawiły się w połowie XVII w., dzięki czemu rękopisy te są całkowicie zrozumiałe dla współczesnego odbiorcy. Natomiast wcześniejsze rękopisy pieśni religijnych bez „kinowarnych pomiet" do tej pory jeszcze nie zostały rozszyfrowane.

Istnieją podstawy, aby przypuszczać, że u staroobrzędowców zamieszkałych w naszym kraju znajduje się jeszcze pewna ilość nie zbadanych, a na pewno ciekawych i cennych starodruków i rękopisów, może nawet unikatów. Większość tych ksiąg stanowi dla staroobrzędowców jak też i dla prawosławnych zamieszkałych w Polsce wspólną spuściznę duchową wschodniego chrześcijaństwa. Szanujmy więc książkę cerkiewnosłowiańską, chrońmy ją przed zniszczeniem i przechowujmy jak drogocenny skarb dla przyszłych pokoleń.

EUGENIUSZ IWANIEC

CERKIEW WOSKRIESIEŃSKA W BIELSKU PODLASKIM

Eugeniusz Mironowicz

W XVI wieku w Bielsku, Podlaskim było 5 cerkwi, których ani pierwotnej lokalizacji, ani daty powstania nie sposób jednoznacznie określić. Latopis halicki z końca XIII wieku podaje, że książę Włodzimierz Wasilkowicz (żyjący w pierwszej połowie tego stulecia) wyposażył jakąś cerkiew w Bielsku w ikony. Być może była to któraś ze świątyń odbudowanych po najeździe mongolskim w 1240 roku. Dokumenty szesnastowieczne potwierdzają istnienie cerkwi Narodzenia NMP (Prieczystienskoj). Zwiastowania (Bogojawleńskoj), św. Mikołaja (Nikołajewskoj), Trójcy Świętej (Troickoj) Zmartwychwstania (Woskriesienskoj) Wszystkie świątynie prawosławne w Bielsku były drewniane.

Cerkiew Woskriesieńska pierwotnie zbudowana była na skraju wsi Lewki, około 4 km od miasta, niedaleko traktu prowadzącego w kierunku Brześcia. W końcu XVI stulecia została przeniesiona na ulicę Dubicką, w pobliżu monasteru św. Mikołaja. W 1716 roku jeszcze raz została zmieniona jej lokalizacja. Przeniesiono ją na ulicę Brzeską (dziś Traugutta). Przy cerkwi istniał przytułek dla bezdomnych i upośledzonych oraz szkoła parafialna, gdzie oprócz religii uczono pisania czytania. Podstawą bytu finansowego świątyni i duchowieństwa było, posiadane wraz z cerkwią Narodzenia NMP, Zwiastowania i Trójcy Świętej, 39 dziesięcin ziemi w mieście i okolicy. Stan ten został potwierdzony w dokumentach wystawionych przez trzech królów polskich: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Władysława IV.

W roku 1599 cerkiew Woskriesieńska otrzymała przywilej od patriarchy konstantynopolitańskiego na założenie bractwa cerkiewnego, które wówczas odgrywało ogromną rolę w życiu Kościoła prawosławnego. Przed wprowadzeniem Unii 1596 r. parafia liczyła 108 wiernych wśród mieszczaństwa bielskiego i 510 ze wsi Lewki i Parcewo. Wszystkie parafie prawosławne ziemi bielskiej podlegały zwierzchności jurysdycznej biskupów włodzimierskich. Wynikało to prawdopodobnie z dawnej przynależności politycznej Podlasia do Rusi Halicko-Włodzimierskiej.

Unia brzeska, która miała jeszcze bardziej zintegrować ludność ruską Rzeczypospolitej z państwem, w rzeczywistości wywołała niegasnący konflikt o podłożu religijno-narodowościowym. W Bielsku unia została przyjęta przez większość duchowieństwa prawosławnego i znikomą część wiernych. Mimo braku poparcia społecznego dla nowej organizacji kościelnej unici, przy pomocy katolików i władzy państwowej (nie uznającej istnienia prawosławia), przejęli cztery spośród pięciu świątyń prawosławnych. W 1609 roku prawosławni dysponowali tylko cerkwią św. Mikołaja. Ucisk władzy i feudałów katolickich (zmuszanie do odrabiania pańszczyzny w dni świąt prawosławnych) oraz pozbawienie świątyń cmentarzy i posług religijnych miały zmusić do przyjęcia unii. Upór i determinacja wiernych pozwoliły na przetrwanie najgorszego okresu panowania Zygmunta III Wazy

Uniwersały tolerancyjne Władysława IV z 1633 r. przywracające podstawy prawne bytu Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej stworzyły możliwość ubiegania się o zwrot utraconych świątyń. Rozpoczynał się nowy etap walki o obiekty sakralne w majestacie prawa. Zażarte spory i mnogość procesów sądowych w Bielsku zwróciły uwagę nawet Sejmu polskiego. W marcu 1635 roku Sejm wyznaczył specjalną komisję, która miała rozstrzygnąć wszystkie spory religijne w Bielsku, a zwłaszcza określić prawo do własności poszczególnych świątyń. Po wnikliwym zbadaniu sprawy komisarze królewscy w marcu 1636 roku wydali werdykt, w którym nakazali zwrócić prawosławnym cerkiew Zmartwychwstania, Zwiastowania i św. Mikołaja wraz z dobrami ziemskimi i budynkami pomocniczymi. Prawosławni mieszczanie otrzymali również prawo do piastowania urzędów świeckich oraz pełnię swobód politycznych. Zdaniem komisarzy królewskich unitom, ze względu na ich małą liczbę, wystarczyłaby w tym okresie tylko jedna świątynia.

Postanowienia urzędników królewskich nigdy nie zostały zrealizowane W maju 1636 roku cerkiew Zmartwychwstania została opanowana przez unitów, którzy weszli w jej posiadanie przy pomocy starosty bielskiego Hieronima Bębnowskiego i oddziału wojska dowodzonego przez Jana Sokołowicza. Od marca tego roku spór o świątynie toczył się w sądzie grodzkim. Nim zapadł wyrok, władze lokalne rozstrzygnęły sprawę na korzyść unitów. Wysłani po raz drugi komisarze królewscy zatwierdzili stan faktów dokonanych. Cerkiew Zmartwychwstania pozostała unicka. Panowanie Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego nie stwarzało nawet najmniejszych szans na odzyskanie jakiejkolwiek świątyni, dlatego też większość dawnych wyznawców prawosławia uczęszczało do tych samych świątyń na nabożeństwa odprawiane przez kler unicki.



Cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim

Po przeniesieniu cerkwi Zmartwychwstania na ulicę Brzeską dokonano jej gruntownego remontu, zmieniono wystrój wnętrza na odpowiadający tradycji unickiej. Zachowany został styl architektoniczny świątyni z jedną kopułą nad nawą główną, opartą na ośmiobocznej konstrukcji słupowej. W cerkwi było też 12 okien, w tym 2 za ikonostasem. W czasach, gdy cerkiew znajdowała się w rękach unitów, między ikonostasem a miejscem dla wiernych usytuowana była ambona.

W połowie lat trzydziestych XIX stulecia rozpoczął się powrót kleru unickiego i wiernych do prawosławia Przystosowanie cerkwi Zmartwychwstania do nabożeństw prawosławnych rozpoczęto w końcu 1833 r. Konieczna była gruntowana zmiana wnętrza, bowiem nie było w niej ikonostasu, a znajdowały się inne elementy charakterystyczne dla świątyń katolickich Przebudowa prowadzona była z inicjatywy kleru za środki zebrane przez wiernych.

25 marca (według kalendarza juliańskiego) 1838 roku cerkiew Zmartwychwstania została wyświęcona przez ks. Adama Kostycewicza jako świątynia prawosławna.

Po kolejnych zmianach wystroju wnętrza w drugiej połowie XIX wieku przywrócono wszystkie cechy odpowiadające tradycji prawosławnej Na czołowym miejscu w ikonostasie znalazła się ikona Zmarwychwstania Zbawiciela, a wśród innych interesujących wyobrażeń „Chrzest Rusi", ikona Zwiastowania i św. Krzysztofa, na bocznych ścianach wizerunki św. męczennicy Barbary, św. Włodzimierza oraz Gabriela Zabłudowskiego.

Do parafii Zmartwychwstania należy również cmentarz we wsi Parcewo wraz z kaplicą cmentarza św. Dymitra. Parafie bielskie jak i całej Białostocczyzny należały do diezecji grodzieńskiej.

W ostatnich latach przed I wojną światową parafią zarządzał ks. Lew Tymiński. W tym okresie dobudowana została dzwonnica zakończona kopułą usytuowaną podobnie jak kopuła główna na ośmiobocznej konstrukcji słupowej oraz obmurowano świątynię od zewnątrz, co sprawia, że przypomina swoim wyglądem obiekt murowany, mimo iż jest z drewna.

W 1915 roku ks. Tymiński i większość wiernych wvjechali w głąb Rosji. Po wojnie cerkiew Zmartwychwstania straciła charakter świątyni parafialnej, nie odnalazła się część ikon wywiezionych w roku 1915. Świątynia stała się placówką filialną parafii św. Michała w Bielsku. Stan taki trwał do 1928 roku, kiedy to przywrócono statut parafii i wyznaczono ks. Iwankiewicza do jej obsługi. w latach 1929—1938 aż sześciokrotnie zmieniała się obsada etatowa duchownych sprawujących funkcję proboszcza parafii, co oczywiście nie sprzyjało stabilizacji życia religijnego. W roku 1939 proboszczem został ks. Leoncjusz Aleksiejuk, który pełnił tę funkcję do chwili śmierci — tj. 6 lutego 1963 roku. W okresie tym następowały ogromne zmiany polityczne. Wielką zasługą ks. Aleksiejuka było utrzymanie życia religijnego i świątyni w niezmienionym kształcie. Po wojnie udało mu się nawet odzyskać dom parafialny, skonfiskowany przez władze w 1920 roku na potrzeby nadleśnictwa bielskiego.

Od listopada 1963 r. do końca 1983 roku funkcję proboszcza parafii Zmartwychwstania i dziekana okręgu sprawował ks. mitrat Teodor Tokarewski. Jego następcą jest ks. Jerzy Tokarewski.

SIĘGAMY PO SKARBY TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ

O hajnowskich Dniach Muzyki Cerkiewnej mówi się i pisze wiele i dobrze, a ich inicjator i organizator inż. Mikołaj Buszko cieszy się powszechnym uznaniem. Ta wspaniała impreza zasługuje na najwyższe oceny i pochwały. Z roku na rok przybywa jej wykonawców, poszerza się krąg słuchaczy. Zaledwie w kilka lat po inauguracji Dni zdobyły międzynarodową renomę. Coraz bardziej staje się widoczny ich inspirujący wpływ na doskonalenie wykonawstwa tej muzyki, zarówno przez chóry cerkiewne jak i świeckie zespoły. Zauważalne jest także dążenie do wzbogacania repertuaru w utwory wydobywane z zapomnienia lub rzadko wykonvwane ze względu na ich złożoność. Nie sposób przecenić wagi tych tendencji. Chodzi przecież o najwyższy kunszt wykonawczy i prezentację najcenniejszych utworów. O przywrócenie ich życiu, by przemawiały do nas swymi głębokimi treściami i jaśniały pięknem oryginalnego brzmienia.

Na prezentację podczas Dni czeka również ludowa pieśń religijna. Wszak funkcjonuje w naszym życiu wielkie bogactwo nieliturgicznych oraz ludowych pieśni religijnych. Każdy, kto chociaż raz odwiedził nasze sanktuarium na św. Górze Grabarce i uczestniczył w całonocnym czuwaniu przy świątyni Przemienienia Pańskiego, zapewne wyniósł na długie lata niezapomniane wrażenia. Niepowtarzalny nastrój modlitewności pogłębiają tam śpiewacy ludowi. Rozsiani wokół cerkwi i na stokach wzgórza skupiają się w kilkuosobowych gromadkach. Przy migocącym płomyczku świecy otwierają grube bruliony zapisane słowami pieśni religijnych i jedną po drugiej drżącymi od przejęcia głosami śpiewają przez ową sierpniową noc. Jakież w tych śpiewach bogactwo treści i melodii! Ilekroć powracam myślą do moich pobytów na Grabarce, zawsze są one owiane niezatartym przez czas wspomnieniem pieśni o św. Aleksym. Na stopniach przy wejściu do cerkwi wykonywało ją trzech ludowych śpiewaków. Czyste, głębokie basy od zmierzchu prawie do północy bez pośpiechu opowiadały o młodzieńcu, który zostawił opływający w dostatki dom rodzinny, by prowadzić życie żebracze i po długich latach powrócić na ojcowskie progi i tam dokonać żywota. Niesamowita i jednocześnie budująca opowieść o wyborze właściwej drogi życiowej — problemu mocno nurtujacego również współczesnych nam młodych ludzi

Ludowa pieśń religijna towarzyszy najbardziej doniosłym okresom i wydarzeniom w życiu społeczności prawosławnej. W niezbyt odległej przeszłości, a wśród dość licznych rodzin wiejskich także obecnie, podczas postów można usłyszeć tylko pieśni religijne. Wielkim ich bogactwem dawniej wyróżniał się okres Wielkiego Postu. Mnóstwo pięknych utworów towarzyszyło i towarzyszy jeszcze świętom Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego i innym wielkim dniom w obrzędowości prawosławnej. Z ust kolędników nieraz zdarza się posłyszeć starodawne pieśni bożonarodzeniowe, zaś w pamięci starszego pokolenia, szczególnie w północnowschodniej Białostocczyźnie, przetrwały oryginalne pieśni wielkanocne — „wołoczebne”

Oprócz ludowych pieśni religijnych również świecka pieśń ludowa obfituje w motywy religijne. Wystarczy zajrzeć do dowolnie wybranego, a w miarę pełnego zbioru pieśni ludowych, by stwierdzić, że znajduje się tam wiele utworów o treściach religijnych.

Pieśni religijne to także odzwierciedlenie kultury życia społecznego wiernych Kościoła prawosławnego. W nich aprobuje się i przez nie upowszechnia cnoty chrześcijańskie: pokorę, miłość bliźniego, uczciwość, prawdomówność, wstrzemięźliwość i wiele innych, a więc wartości fundamentalne dla zdrowego współżycia społecznego.

Nie sposób pominąć także walorów artystycznych tych utworów i to zarówno literackich, jak i muzycznych. To, że nie idą one w parze ze współczesnymi tendencjami w poezji i muzyce, zwłaszcza w piosenkarstwie wcale nie oznacza, iż są małowartościowe. Stanowią odmienną, swoistą formę wyrazu artystycznego, który często oddziałuje na słuchaczy głębiej niż wyszukana i udziwniona współczesna poezja i muzyka profesjonalna Jednocześnie nie zapominajmy, że z bogactwa ludowej pieśni religijnej obficie czerpali wielcy twórcy, w równym stopniu poeci i muzycy Także i w naszych czasach te proste śpiewy duchowne nierzadko zapładniają inwencję współczesnych kompozytorów, i to takiej miary jak Krzysztof Penderecki. Zasługuje więc ludowa pieśń religijna na nasze zainteresowanie i docenienie. A czas po temu najwyższy.



Pod naciskiem współczesnej profesjonalnej produkcji muzycznej, masowo powielanej przez radio, telewizję, wydania kasetowe i płytowe, tak samo jak inne gatunki twórczości ludowej również pieśni religijne w przyspieszonym tempie ulegają deformacjom, zubożeniu i zanikowi. Toteż naszą moralną powinnością jest zapobiec niepowetowanym stratom. Znaczny wkład do tej sprawy wnosi w wiejskich parafiach duchowieństwo, angażując do chórów cerkiewnych najlepsze śpiewaczki i śpiewaków ludowych, a także otaczając opieką chórzystów, którzy ze względu na wiek w śpiewie cerkiewnym nie biorą udziału. Jednak tych działań jest stanowczo za mało.

Bardzo ważną rolę w nobilitowaniu i popularyzowaniu najwartościowszych ludowych utworów religijnych mogą spełniać właśnie Dni Muzyki Cerkiewnej. Wszak nie będzie ujmą dla tej renomowanej imprezy, jeśli zostanie poszerzona o kategorię ludowej pieśni religijnej. W niej można by przewidzieć występy solistów, zespołów, chórów parafialnych i świeckich. Oczywiście będzie to wymagać niemałych zabiegów i starań w odnajdywaniu wykonawców, zachęcaniu ich do udziału w Dniach, udzielaniu im porad w doborze repertuaru, przygotowaniu do występów itd. Jesteśmy jednak przekonani, że dla tak szlachetnego celu nie należy skąpić zachodów i trudów. W tę bliską sercu społeczności prawosławnej sprawę na pewno chętnie włączą się duchowni, dyrygenci chórów parafialnych, rady parafialne W odnajdywaniu obdarzonych dobrymi warunkami głosowymi śpiewaków oraz oryginalnych i wartościowych utworów swój udział będzie także miała zrzeszona i nie zrzeszona młodzież prawosławna. Na jej głosy przede wszystkim można będzie liczyć.

Nasze pismo ze swej strony także aktywnie włączy się do tej sprawy i w najbliższym czasie otworzy na swych łamach stały kącik, w którym zamierza systematycznie zamieszczać teksty i nuty ludowych pieśni religijnych oraz świeckich pieśni ludowych o motywach religijnych. Znajdą się w nim także informacje o wykonawcach, ich zdjęcia. Na początek chcemy sięgnąć po utwory z terenu diecezji białostocko-gdańskiej i warszawsko-bielskiej. Do współpracy zapraszamy duchowieństwo, dyrygentów chórów cerkiewnych, wszystkich śpiewaków i miłośników ludowych śpiewów religijnych. Potrzebujemy przede wszystkim informacji o wykonawcach tych pieśni (nazwisko i imię, wiek, dokładny adres), by można było dotrzeć do nich i utrwalić pieśni na taśmie magnetofonowej, następnie zaś odtworzyć teksty i melodie w zapisie nutowym i opublikować je w naszym piśmie. Wdzięczni będziemy czytelnikom, którzy z własnej inicjatywy doślą nam zapisy magnetofonowe pieśni. Prosimy jednak o należyty poziom zapisu, aby można było dokonać transkrypcji tekstu i melodii, oraz o podawanie informacji o wykonawcy i zapisującym jego śpiew. (Po wykorzystaniu zapisu gwarantujemy zwrot kasety).

Podejmując to niełatwe i przewidziane na długie lata działanie, jesteśmy przekonani, że przyniesie ono obfity plon. W ten sposób pragniemy przybliżyć naszym czytelnikom bogactwo ludowej pieśni duchownej z północnowschodniego regionu naszego kraju. Mamy nadzieję, że już w przyszłym roku usłyszymy je w wielogłosowym, wspaniałym śpiewaniu, jakim są Dni Muzyki Cerkiewnej. Wespół ze śpiewakami ludowymi i dzięki pomocy społeczności prawosławnej przyczynimy się do uratowania od zapomnienia jednej z cennych form naszej kultury.

M. H.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO • Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

BIELSK PODLASKI

12 kwietnia ks. protoprezbiter Anatol Kulczycki w 60. rocznicę święceń kapłańskich został uhonorowany mitrą przez metropolitę Bazylego. Ta wysoka nagroda kościelna została mu przyznana przez Synod Biskupów Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Ks. A. Kulczycki urodził się 5 sierpnia 1897 r. we wsi Kaczanowicze koło Pińska w rodzinie duchownego.



Ks. Anatol Kulczycki
Fot. Aleksy Czykwin

W 1921 r. skończył Seminarium Duchowne w Mińsku, po czym przez kilka lat był psalmistą. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1928 r. w Grodnie z rąk arcybiskupa Aleksego Gromadzkiego. Do 1931 roku był proboszczem w Odochowszczyźnie k. Baranowicz. Następnie został skierowany do pracy duszpasterskiej na ziemi bielskiej. W latach 1931—1932 był proboszczem w Dubiczach Cerkiewnych, a w latach 1932—1947 w Klejnikach. Od 1947 do 1972 roku, z przerwą w latach 1951—1952, pełnił funkcję proboszcza parafii w Pasynkach. W 1972 r. odszedł na emeryturę, mieszka w Bielsku Podlaskim.

• • •

Rok 1988 jest rokiem szczególnym dla cerkwi pw. Zmartwychwstania w Bielsku Podlaskim. Jubileusz 1000-lecia chrztu Rusi, chrztu, który wywarł wpływ na tradycję prawosławia w Polsce, zbiegł się w czasie z wielkim wydarzeniem bielskiej cerkwi, jakim jest 150-lecie jej wyświęcenia. Przez półtora wieku kolejne pokolenia systematycznie przychodzą do cerkwi, by pokrzepić się duchowo, by oddając siebie Łasce Pańskiej modlić się i prosić o lepsze jutro.

Kolejne dwa dni — 11 i 12 kwietnia br. — były dniami poświęconymi uczczeniu wspomnianych wcześniej dwu jubileuszy. W poniedziałek, 11 kwietnia, w czasie wieczerni referat na temat roli i wpływu chrztu Rusi na tradycję i kulturę Polski wygłosił ks. Andrzej Filimoniuk z parafii Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Bielsku Podlaskim. Wieczorne nabożeństwo zakończyło się procesją, w czasie której wmurowano tablicę upamiętniającą doniosłe rocznice: 150-lecie wyświęcenia świątyni i 1000-lecie chrztu Rusi.

12 kwietnia, w trzeci dzień Paschy, corocznie obchodzonego jako dzień święta parafialnego, odbyło się centralne uroczyste nabożeństwo. Liturgię świętą celebrował zwierzchnik Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce metropolita Bazyli. Po jutrzni, odprawionej przez proboszcza parafii Zmartwychwstania ks. dziekana Jerzego Tokarewskiego, powitano przybyłego z Warszawy dostojnego gościa. W asyście zebranych na tę uroczystość księży Jego Eminencja przeszedł z domu parafialnego do cerkwi. Małe dzieci, stojące i wiernie oczekujące swego arcypasterza, podchodziły doń ze złożonymi rączkami, prosząc o błogosławieństwo. Przed cerkwią metropolitę powitała delegacja młodzieży prawosławnej kwiatami i pełnymi wdzięczności słowami oddania i czci dla zwierzchnika naszego Kościoła. Przedstawiciele Rady Parafialnej w progu świątyni przywitali dostojnego gościa chlebem i solą, prosząc jednocześnie o błogosławieństwo tych świętych darów. Metropolita, dziękując za serdeczne powitanie, zwrócił uwagę na długoletnią tradycję pielęgnowania wiary prawosławnej w złożonych warunkach historycznych i geograficzno-społecznych pogranicza.

W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście: ks. protoprezbiter Atanazy Semeniuk z katedry metropolitalnej, ks. archimandryta Nikon z monasteru św. Onufrego w Jabłecznej, ks. Antoni Dziewiatowski — dziekan okręgu hajnowskiego oraz księża z sąsiednich parafii.

Przy okazji pobytu ks. metropolita wręczył tradycyjnie przyznawane z okazji świąt Paschy nagrody. W 90. rocznicę urodzin i 60. rocznicę kapłaństwa ks. Anatol Kulczycki otrzymał mitrę. Księża Mikołaj Gołowczyński i Eugeniusz Nielipiński za ofiarną długoletnią służbę duszpasterską otrzymali krzyże z ozdobami. Z rąk zwierzchnika Auteokefalicznego Kościoła Prawosławnego ks. J. Zdrojewski otrzymał „nabiedrennik" i „skufiu", zaś diakon M. Białomyzy — podwójny orarion. Studentowi Moskiewskiej Akademii Teologicznej, Janowi Szmytkiemu, metropolita udzielił święceń diakońskich.

Chór i rada parafialna, działające przy cerkwi Zmartwychwstania w Bielsku Podlaskim, zostały odznaczone orderem św. Marii Magdaleny III stopnia. Order ten jest wyrazem uznania za całokształt pracy i osiągnięć na polu krzewienia wiary prawosławnej. Bractwo i parafianie otrzymali z rąk metropolity list pochwalny, a w nim szczere słowa podziękowania za pielęgnowanie tradycji i kultywowanie jej wśród młodego pokolenia wiernych.

Jubileuszowe uroczystości zakończyły się procesją dookoła cerkwi; podczas niej została wyświęcona tablica upamiętniająca milenium chrztu Rusi i 150-lecie wyświęcenia cerkwi Zmartwychwstania, która w trudnych latach niejednokrotnie musiała stawić czoło przeciwnościom.

GDAŃSK

Nabożeństwo Nocy Paschalnej w Cerkwi prawosławnej jest bardzo uroczyste i radosne. Mimo ogólnego, radosnego nastroju Paschy każde z odbywających się w tę noc nabożeństw ma cechy charakterystyczne, specyficzną atmosferę. Składa się na to wiele czynników. Inaczej Noc Paschalną przeżywa się w parafiach wiejskich, inaczej w miejskich, a jeszcze inaczej tam, gdzie prawosławni żyją w większości w diasporze.

Długo i starannie przygotowywano się w tym roku do tego ważnego momentu w parafii prawosławnej św. Mikołaja w Gdańsku-Wrzeszczu. Cerkiew przy ul. Traugutta 45 przez cały sobotni wieczór była otwarta. Przy „płaszczanicy" zaczęli zbierać się ci z parafian, którzy w późnych godzinach wieczornych nie mieliby możliwości dojazdu do cerkwi środkami komunikacji publicznej.

Paschalna „połunoszcznica" w po brzegi wypełnionej wiernymi cerkwi rozpoczęła się o godzinie 23.30, a po niej — jak zawsze — procesja. Tym razem jednak nie dookoła cerkwi, nie pozwala na to jej usytuowanie. Procesja ze śpiewem „Zmartwychwstanie Twoje Chryste Zbawicielu..." obeszła trzy razy dookoła plac przycerkiewny, po czym proboszcz ks. mitrat Aleksander Tomkowid rozpoczął paschalną jutrznię w przedsionku cerkwi. Prawie wszyscy wierni przyjęli sakrament Ciała i Krwi w czasie św. liturgii. Przyjęcie sakramentu poprzedziła modlitwa o odpuszczenie grzechów i krótkie słowo pouczające ks. proboszcza. Podkreślił on wielką radość chwili i w nawiązaniu do słowa św. Jana Chryzostoma powiedział, że w dniu tym wszyscy są zaproszeni na duchową ucztę.

Gdańska Noc Paschalna nie była także pozbawiona akcentów ekumenicznych. W nabożeństwie uczestniczyli ojciec Aleksander, proboszcz jednej z tutejszych parafii rzymskokatolickich, oraz franciszkanin, ojciec Janusz — opiekun ruchu młodzieży „Oaza". Była także obecna kilkunastoosobowa grupa młodzieży z „Oazy", która po zakończeniu liturgii świętej, gdy wierni całowali krzyż, zaśpiewała dwie pieśni o Zmartwychwstaniu.

Po nabożeństwie w świeżo odrestaurowanej świetlicy parafialnej odbyła się wspólna agapa. Wielkanocne jajko spożywali razem wszyscy duchowni, młodzież oraz ci z parafian, którzy w nocy nie mogli dojechać do swych domów.

Noc Zmartwychwstania upłynęła w Gdańsku pod znakiem chrześcijańskiej wspólnoty.

NA ŚWIECIE

BELGIA

W Niedzielę Prawosławia w katedrze w Brukseli zebrało się około 1200 wiernych. Reprezentowali oni wszystkie wspólnoty prawosławne obecne w Belgii: grecką, belgijską (francuską i flamandzkojęzyczną), rosyjską, serbską, rumuńską i bułgarską. Liturgię świętą współcelebrowali: biskup belgijskiej diecezji Patriarchatu Ekumenicznego metropolita Panteleimon, biskup Simon (diecezja Patriarchatu Moskiewskiego) i dwunastu duchownych. Nabożeństwo było transmitowane przez flamandzką stację telewizyjną BRT.

FRANCJA

21 marca przybył do Paryża patriarcha antiocheński Ignacy IV. Dostojny gość przewodniczył pracom rady do spraw rozwoju ekonomicznego tegoż patriarchatu. W trakcie pobytu hierarcha modlił się z arabską wspólnotą prawosławną Paryża. 25 marca odprawił akafist, zaś 26 marca — liturgię eucharystyczną.

Rada do spraw rozwoju ekonomicznego Patriarchatu Antiocheńskiego jest ciałem konsultacyjnym odpowiedzialnym za zarządzanie majątkiem Kościoła prawosławnego na Bliskim Wschodzie. W jej skład wchodzą czterej biskupi: patriarcha, metropolita Gór Libanu Georges, metropolita Bejrutu Eliasz, wikariusz patriarchalny w Paryżu biskup Gabriel oraz 16 laików (biznesmeni, inżynierowie, ekonomiści).

W czasie roboczego posiedzenia w Paryżu rada przeanalizowała rozwój założonego w 1987 roku w Bejrucie Prawosławnego Centrum Badań i Dokumentacji. Oprócz tego porządek obrad stanowiły:

1) utworzenie przedsiębiorstwa rolnego i mleczarni w Górach Libanu; projekt ten, zakładający wykorzystanie ziemi należącej do Kościoła, zapewniłby pracę i dostarczyłby artykułów żywnościowych mieszkańcom tego regionu, hamując jednocześnie tendencje emigracyjne miejscowej ludności,

2) utworzenie dwóch instytutów studiów wyższych (historia i pedagogika), które w połączeniu z Instytutem Teologii Prawosławnej w Balamand mogłyby stać się w przyszłości zaczątkiem Uniwersytetu Prawosławnego w Libanie,

3) finansowanie sekcji pomocy prawosławnej, która roztacza socjalną i medyczną opiekę nad przesiedleńcami i ofiarami kryzysu ekonomicznego w Libanie.

• • •

Z okazji 1000-lecia chrztu Rusi w paryskiej mennicy wybito pamiątkowy medal. Emisję zorganizował francuski Komitet do Spraw Obchodów Jubileuszu. Na awersie medalu widnieje św. Włodzimierz i lata jego panowania 972—1015, zaś napis w języku rosyjskim głosi: *„Św. Włodzimierz, równy Apostołom"*.

Na rewersie przedstawiony jest rosyjski krzyż prawosławny z datami 988—1988 oraz napis *„1000-lecie chrztu Rusi"*.

Medal autorstwa artysty Serebriakowa wykonano w trzech wersjach: z brązu, pozłacanego brązu i srebra.

• • •

15 marca w Chatenay-Malabry odbyło się posiedzenie Komitetu mieszanego Francji do spraw dialogu między katolikami i prawosławnymi. Pierwszemu z dwóch corocznych spotkań współprzewodniczyli biskup Moulins Quelen i pomocnik diecezji Patriarchatu Ekumenicznego biskup Jeremiasz.

Członkowie Komisji pracowali na bazie raportu przygotowanego przez ojca B. Dupuy o roli tekstów Pisma świętego w tworzeniu prymatu rzymskiego (Mateusz 16 i Łukasz 22). Ojciec A. Fyrillas, profesor Instytutu św. Sergiusza, przedstawił bibliografię prawosławną na ten temat.

Analiza stanowisk każdego z Kościołów w kwestii prymatu i sposobu jego funkcjonowania powinna przebiegać zarówno w perspektywie historycznej, jak i teologicznej.

W trakcie następnego spotkania jego uczestnicy przestrzegać będą powyższej zasady.

GRECJA

16 marca wydział teologii Uniwersytetu w Salonikach przyznał tytuł doktora ojcu G. Tsetsisowi, przedstawicielowi Patriarchatu Ekumenicznego przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie.

W pracy zatytułowanej „Udział Patriarchatu Ekumenicznego w powstaniu ŚRK" ojciec Tsetsis udowadnia, że patriarchat konstantynopolitański, świadomy swych apostolskich korzeni i swej pozycji w świecie chrześcijańskim, odegrał ważną rolę w narodzinach i rozwoju ruchu ekumenicznego oraz utworzeniu ŚRK, która była instytucjonalnym przejawem tego ruchu.

Na podstawie nie publikowanych dotychczas dokumentów z archiwów ŚRK i Patriarchatu Ekumenicznego autor przeanalizował z historycznego i teologicznego punktu widzenia ewolucję inicjatyw podjętych przez Konstantynopol na początku XX wieku, na rzecz jedności chrześcijan, rzucając tym samym nowe światło na genealogię wydarzeń, które doprowadziły do powstania ŚRK.

Ojciec Tsetsis uważa, że proponowana przez Patriarchat Liga Kościołów (encyklika z 1920 roku) nie różniła się wcale od założonej w Amsterdamie w 1948 roku ŚRK. Natomiast zawarte w encyklice sposoby współpracy między poszczególnymi wyznaniami były osnową powstania tej ostatniej.

HISZPANIA

Biskup Lavrentij, kierujący diecezją Europy zachodniej Patriarchatu Serbskiego, włączył do Kościoła prawosławnego grupę około 100 Hiszpanów z Barcelony. W ten sposób została uwieńczona, zapoczątkowana w 1970 roku, żmudna droga młodych entuzjastów prawosławia. Jeden z najstarszych członków tej grupy został przyjęty do naszego Kościoła w 1977 roku podczas pobytu w Serbii. Wspólnota dysponuje świątynią i ośrodkiem parafialnym w samym centrum Barcelony. Jest wiele dziedzin jej działalności: katecheza, śpiew liturgiczny, ikonografia, tłumaczenie, publikowanie tekstów liturgicznych, pomoc socjalna. Wspólnota utrzymuje przyjacielskie stosunki z Kościołem katolickim i protestanckim. Średnia wieku grupy wynosi 25—30 lat. Większość wiernych wywodzi się ze środowiska ateistycznego bądź agnostycznego.

Od kilku lat członkowie tej nowej parafii pozostają w ścisłym związku z Bractwem Prawosławnym w Europie zachodniej, uczestnicząc w jego spotkaniach i kongresach oraz korzystając z jego rozlicznych służb. Około 20 parafian oraz dwóch duchownych tej wspólnoty podjęło teologiczne studia korespondencyjne w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu.

SZWAJCARIA

W dniach od 7 do 11 marca bieżącego roku w Bale odbyło się pierwsze posiedzenie Międzynarodowej Komisji do Spraw Dialogu między Kościołem Prawosławnym i Światowym Aliansem Kościołów Reformowanych. Komisja postanowiła, że pierwszy etap dialogu będzie dotyczyć doktryny Św. Trójcy na podstawie niceokonstantynopolitańskiego wyznania wiary.

Prace pierwszej sesji były skoncentrowane na badaniu problemu eklezjologicznego w tradycji prawosławnej i tradycji doktryny reformowanej (V. Phidas i B. Rigdon) oraz analizie doktryny trynitarnej w świetle teologii patrystycznej IV wieku — Grzegorza Teologa, Grzegorza z Nysy, Bazylego Wielkiego i Atanazego Aleksandryjskiego (ojciec G. Dragas, T. Koev, T. Torrance, L. Vischer).

Metropolita Damaskinos, ojciec D. Cibotea, pastor J. Pasztor udzielili informacji o wcześniejszych bilateralnych dialogach między obydwiema stronami na szczeblu lokalnym i regionalnym. W jednomyślnie przyjętym tekście Komisja stwierdziła, że rozpoczęcie tych rozmów przyczyni się do całkowitego zaprzestania prozelityzmu między wspólnotami należącymi do obydwu tradycji i ułatwi wzajemne poszanowanie.

Przyszła sesja Komisji odbędzie się w 1990 roku. Zajmie się ona następującymi zagadnieniami: biblijne podstawy doktryny trynitarnej, doktryna trynitarna i Filioque, doktryna trynitarna w kulcie i duchowości, doktryna trynitarna w eklezjologii.

W lecie zbierze się podkomisja, która zajmie się przygotowaniem tego spotkania.

W pracach pierwszej sesji w Bale, którym współprzewodniczyli metropolita Panteleimon, profesor na Wydziale Teologii w Salonikach i pastor L. Vischer, uczestniczyło 34 teologów prawosławnych i reformowanych. Stronę prawosławną reprezentowali przedstawiciele wszystkich Kościołów lokalnych z wyjątkiem Kościoła Jerozolimskiego i Gruzińskiego. Delegaci reformowani przybyli z Indii, Rumunii, Węgier, RFN, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Australii i USA.

• • •

W dniach od 8 do 15 maja w Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambésy odbyło się IX międzynarodowe seminarium teologiczne, tym razem na temat „Rosja, 1000 lat chrześcijaństwa".

Program sympozjum, w którym uczestniczyli teologowie i historycy różnych wyznań chrześcijańskich, zawiera następujące tematy: nawrócenie Rusinów na chrześcijaństwo, administracyjna organizacja Kościoła rosyjskiego, Patriarchat Ekumeniczny i Kościół rosyjski, pisma ojców i teologów rosyjskich, Kościół i wychowanie w XVII i XVIII wieku, liturgia i duchowność w Kościele rosyjskim, życie monastyczne i duchowość w Kościele rosyjskim, sztuka chrześcijańska w Rosji, Maksym Grek i duchowa odnowa Rosji, herezje i schizmy w Kościele rosyjskim, wpływ chrześcijaństwa na myśl rosyjską, Kościół i państwo w tradycji rosyjskiej, prądy współczesnej teologii rosyjskiej, współczesna organizacja Kościoła rosyjskiego, parafialne duchowieństwo Kościoła rosyjskiego, współczesne świadectwo Kościoła rosyjskiego.

WIELKA BRYTANIA

W związku z przypadającym na ten rok jubileuszem 1000-lecia chrztu Rusi wspólną dla wszystkich prawosławnych w Londynie wieczernię Niedzieli Prawosławia odprawiono w tym roku w miejscowej katedrze rosyjskiej.

Uroczystościom przewodniczył biskup diecezji Patriarchatu Moskiewskiego w Wielkiej Brytanii metropolita surożski Antoni oraz arcybiskup diecezji Patriarchatu Ekumenicznego Methodios. Śpiewały połączone chóry wspólnoty serbskiej i arabskiej.

Po agapie wierni mogli obejrzeć wystawę fotografii na temat życia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego oraz wysłuchać wykładu ojca Sergiusza Hackela o korzeniach chrześcijaństwa na Rusi i znaczeniu tegorocznego jubileuszu. Mówca prześledził rozwój Kościoła rosyjskiego w ciągu wieków: jego zdaniem, zmienne koleje losów narodu rosyjskiego nie zdołały przeszkodzić rozwojowi przyjętego w 988 roku chrześcijaństwa.

W związku z jubileuszem w różnych miastach Wielkiej Brytanii odbędą się okazjonalne uroczystości.

ZSRR

W dniach od 1 do 8 marca przebywał w ZSRR zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Afryce patriarcha aleksandryjski Parteniusz III. W Moskwie dostojny gość odbył rozmowy z patriarchą Pimenem oraz członkami Świątobliwego Synodu. Odwiedził także Troicko-Siergiejewską Ławrę w Zagorsku i zwrócony Kościołowi z okazji 1000-lecia chrztu Rusi monaster św. Daniła.

Obaj patriarchowie podpisali dokument, w którym podkreślają konieczność rozwoju stosunków między dwoma Kościołami, kontynuacji dialogu z innymi wyznaniami oraz intensyfikacji współpracy ze ŚRK.

W trakcie pobytu w ZSRR patriarcha Parteniusz III złożył także wizytę Kościołowi gruzińskiemu.

Na podstawie materiałów SOP i „Episkepsis" opracowała
AŁŁA MATREŃCZYK

Referatem nt. „Chrześcijanie na rzecz ruchu porozumienia narodowego" zainaugurowano cykl spotkań Międzyuczelnianego Klubu Dyskusyjnego w Białymstoku. Odczyt wygłosił Kazimierz Morawski — przewodniczący Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, członek Rady Państwa.

Na kolejnych spotkaniach Klubu będą prezentowane wyniki badań z różnych dziedzin życia, nauki i kultury. Dotychczas swój udział zapowiedzieli między innymi: Krzysztof Rau, Władysław Serczyk, Jan Szafraniec, Tadeusz Wierzbicki.

*

Delegacja rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z biskupem permskim i solikamskim Afanasijem na czele, złożyła na Jasnej Górze jako votum złoty krzyż doktorski, nadawany w tradycji cerkiewnej doktorantom nauk teologicznych.

*

Arcybiskup Pitirim — prawosławny metropolita wołokołamski został laureatem, przyznawanej od czterech lat przez „Tygodnik Polski" Nagrody im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

KRONIKA

Pierwsze posiedzenie Klubu odbyło się w Sali Rycerskiej Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku w piątek, 15 kwietnia br.

*

Liczne agencje prasowe informowały, że prymas Polski kard. Józef Glemp zamierza udać się do Związku Radzieckiego na uroczystości związane z mileniem Chrztu Rusi, które odbędą się w dniach od 4 do 6 czerwca 1988 roku w Moskwie i kilku innych miastach ZSRR.

*

Na zaproszenie Patriarchatu Moskiewskiego przebywała w ZSRR delegacja księży kapelanów Wojska Polskiego pod przewodnictwem generalnego dziekana WP płk ks. Floriana Klewiado. Delegacja złożyła wizytę w Patriarchacie Moskiewskim w oddziale ds. kontaktów z zagranicą, gdzie została przyjęta przez metropolitę Filareta. Ponadto złożyła wizytę roboczą w Radzie ds. Religii przy Radzie Ministrów, GZP Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej w ZSRR oraz w ambasadzie PRL.

*

Jedną z nagród III stopnia im. Zygmunta Glogera przyznano Ryszardowi Brykowskiemu za opracowanie „Lemkowskiej drewnianej architektury cerkiewnej w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej".

*

Fragment listu do „Polityki" po opublikowaniu przez ten tygodnik artykułu w sprawie mniejszości narodowych: *„W dziedzinie kultury za sprawę najważniejszą uważam stworzenie białoruskiego wydawnictwa w Białymstoku. Najbardziej realne byłoby wydawnictwo prywatne. Wiem, że istnieje grupa ludzi, która podjęłaby ryzyko. Za sprawę bardzo pilną uważam stworzenie białoruskiej biblioteki z prawdziwego zdarzenia".*

*

Od sześciu lat ukazuje się kwartalnik „Studia i Dokumenty Ekumeniczne". W numerze 21 został zamieszczony tekst przemówienia metropolity Pitirima, kierującego Wydawnictwami Patriarchatu Moskiewskiego. Tekst nosi tytuł „Tysiąclecie Chrztu Rusi w kontekście współpracy ekumenicznej".

Metropolita pisze: *„Jubileusz ten nawiązuje do tradycji wielowiekowego współżycia ludów złączonych w pełną chrześcijańską i europejską kulturą. Zarazem jest wydarzeniem o wielkiej wymowie dla aktualnego procesu zbliżenia i porozumienia między narodami".*

*

Watykan został oficjalnie zaproszony do uczestnictwa w obchodach Chrztu Rusi. Zaproszenie to zostało przekazane przez metropolitę Mińska, Filareta.

*

Jan Paweł II w liście apostolskim z okazji tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej: *„W szczególny sposób jest to z pewnością święto rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, ze swoim ośrodkiem w Moskwie, który z radością nazywamy „Kościołem siostrzanym". On to przyjął w znacznej mierze dziedzictwo starożytnej Rusi chrześcijańskiej, wiążąc się i pozostając wiernym Kościołowi w Konstantynopolu. Kościół ten, podobnie jak pozostałe Kościoły prawosławne, posiada prawdziwe sakramenty, szczególnie zaś — na mocy sukcesji apostolskiej — Eucharystię i Kapłaństwo, dzięki którym pozostaje złączony z Kościołem katolickim najściślejszymi więzami".* Radziecki dyplomata — Walentin Bogomasow, druga osoba w hierarchii ambasady Związku Radzieckiego w Rzymie, miał się ustosunkować do Listu: *„Jest to dokument bardzo ważny, a zarazem bardzo poważny. (...) My widzimy przychylnie nowy wyraz otwarcia papieża. Język tego dokumentu jest bardzo konstruktywny, zaś jego ton dobry".*

*

Na spotkaniu biskupów rosyjskiej Cerkwi prawosławnej podano do wiadomości o przewidzianej kanonizacji osób, które zaznaczyły się szczególnie w rosyjskiej historii, takich jak książę Dymitr Doński (żyjący w latach 1350-1389, powstrzymał napór Mongołów) oraz mnich Andriej Rublow (żyjący na przełomie XIV i XV wieku, słynny malarz, twórca wspaniałych ikon). W komunikacie końcowym, wydanym przez biskupów, zawarto poparcie dla radzieckiej polityki reform oraz gotowość do kontynuowania kontaktów z władzami politycznymi w „konstruktywnym duchu współpracy z ostatnich lat". W komunikacie potępiono również niektórych dysydentów.

*

Tygodnik „Moskowskije Nowostii" przytacza wypowiedź metropolity leningradzkiego i nowogrodzkiego Aleksija. Oto jej fragment: *„W istocie rzeczy obecnie nie można sobie wyobrazić oblicza kulturalnego ludzkości bez wielkiej rosyjskiej sztuki ikony, bez architektury i muzyki cerkiewnej. I niech nikogo nie wprowadza w błąd otoczka religijna wielu wspaniałych twórców geniuszu ludowego. Niech nie będzie ona powodem do tego, by uznać samą kulturę ukształtowaną w określonym środowisku za niegodną uwagi. Przecież w końcu śpiew cerkiewny to nic innego jak głos narodu, doszedł do nas z głębiny wieków. Czasy świadomego zapomnienia minęły i z uwagą wsłuchujemy się obecnie, wpatrujemy i wczytujemy w uświęcone przez tysiącletnią tradycję utwory kultury narodowej".*

*

Hierarchia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej pozytywnie oceniła przychylny stosunek władz do planowanych uroczystości milenijnych. Odnotowała takie pozytywy, jak wydanie Biblii w języku rosyjskim czy zwolnienie rodziców z obowiązku przedstawienia dowodów tożsamości przy chrzcie dziecka. Cerkiew liczy również na szybkie uchwalenie przez radziecki parlament nowej ustawy w sprawie wierzeń religijnych. Poprzednia datuje się z 1929 roku i bardzo ogranicza działanie wspólnot religijnych w ZSRR.

*

Po raz pierwszy w 70-letniej historii Związku Radzieckiego telewizja transmitowała fragmenty Mszy św. z katedry Objawienia Bożego w Moskwie. Było to w ostatnie święta Wielkanocne. Na Mszę św. sprawowaną przez moskiowskiego patriarchę Pimena przybyła tak liczna rzesza wiernych, iż nie mogli się oni pomieścić we wnętrzu cerkwi. Dziennik „Prawda", stwierdza, że wpływ religii wzrasta obecnie nie tylko wśród młodzieży, ale także w środowisku radzieckich intelektualistów. W ubiegłym roku wzrosła też liczba ceremonii religijnych, w których uczestniczyli mieszkańcy stolicy Związku Radzieckiego. Co trzecie dziecko w Moskwie jest obecnie chrzczone.

*

Radziecki profesor, doktor nauk medycznych Aleksander Bychowski przesłał do papieża Jana Pawła II list prywatny z prośbą, aby w jednej ze swoich encyklik zwrócił się do prezydenta USA Ronalda Reagana z apelem o zaprzestanie prób jądrowych. Profesor pisze: *„Odwieczna walka dobra ze złem nabrała w naszej epoce zasadniczo nowego aspektu: największe zło — wojna nuklearna i samozagłada ludzkości — całkowicie straciło swój sens dla wierzących i niewierzących. Ten moralny paradoks, będący wynikiem wynalezienia broni jądrowej, teoretycznie zdyskredytował wyścig zbrojeń i wymaga nowego myślenia".*

*

Borys Rybakow, historyk radziecki, dyrektor Instytutu Archeologii AN ZSRR o przyjęciu chrześcijaństwa na Rusi: *„Rosjanie mieli kontakty ze wszystkimi państwami muzułmańskimi oprócz chyba afrykańskich. Stykali się też z judaizmem (jego wyznawcy zamieszkiwali na wybrzeżu Morza Czarnego, w Chazarii). Chrześcijaństwo znali od dawna i w jego wariancie zachodnim, i w bizantyjskim, i w bliskowschodnim. Nie było potrzeby wysyłania ludzi, żeby badali poszczególne wiary. Zresztą w Kijowie byli przedstawiciele wszystkich wyznań.*

Wiadomo, że księżna Olga poleciła swoim posłom udać się na dwór cesarza niemieckiego Ottona I z prośbą o przysłanie misjonarzy. Ten fakt skłania niektórych do rozważania możliwości preorientacji władców ruskich, przejścia z prawosławia bizantyjskiego na katolicyzm, chociaż w X wieku nie było jeszcze oficjalnego podziału Kościoła. Sądzę, że sprawa ta była o wiele prostsza. W Konstantynopolu zmarł wtedy ojciec chrzestny Olgi — cesarz Konstanty VIII. Księżna-chrześcijanka, prześladowana przez syna-poganina straciła oparcie polityczne i starała się znaleźć sobie inne. Rzeczywiście, z Niemiec przybył do Kijowa biskup Adalbert, ale — jak zaświadczają kronikarze — poganie zmusili go do wyjazdu. W powrotnej drodze niektórych jego towarzyszy zabito, a on sam z wielkim trudem się uratował.

Stosunki z Bizancjum, bliższym przecież geograficznie, coraz bardziej się umacniały. Przez jego ziemie przebiegały ważne dla Rusi szlaki handlowe. Mówiąc o wyborze wiary, trzeba pamiętać, że Rusi Kijowskiej bardzo zależało na suwerenności. Myśl o podporządkowaniu się Rzymowi była jej zupełnie obca i wątpliwe, czy ktokolwiek rozważał poważnie możliwość przyjęcia katolicyzmu".

*

„Olga i Gorbaczow" — to tytuł książki poświęconej tysiącleciu chrztu Ru-Rusi, a wydanej nakładem zakonnej włoskiej oficyny „Edizioni Paoline". Książka opisuje dzieje chrześcijaństwa w Rosji od św. Olgi, babki wielkiego księcia Włodzimierza, za którego sprawą Ruś Kijowska przyjęła w 988 roku chrześcijaństwo z rąk misjonarzy przybyłych z Konstantynopola, aż po dzień dzisiejszy. Publikacja jest — jak twierdzą recenzenci — rzetelnie udokumentowaną i lekko napisaną historią chrześcijaństwa w Rosji, na Ukrainie i Białorusi.

KIM WŁAŚCIWIE JESTEM — KOLA CZY KAZIK?

W ostatnich dniach lutego br. odbywały się w świątyni katedralnej w Białymstoku wielkie uroczystości z okazji 1000-lecia chrztu Rusi. Obecni byli wszyscy biskupi Cerkwi prawosławnej w Polsce, duchowni ze Związku Radzieckiego, tysiące wiernych. W kazaniach, posłaniu biskupów mówiono o religii tradycji, kulturze, historii jako elementach nierozerwalnie ze sobą związanych. Goście z Patriarchatu Moskiewskiego wyrazili słowa zachwytu nad pobożnością prawosławnych Polaków. Tu i ówdzie padały głosy o wcześniejszym rodowodzie prawosławia w Polsce niż 988 rok.

Nie miałem szczęścia znaleźć się w świątyni, stałem więc z tysiącami innych na przycerkiewnym placu, gdzie dzięki aparaturze nagłaśniającej słyszalność była wspaniała. Mogłem tam także dokładniej przyjrzeć się przeżyciom religijnym moich współwyznawców. Z aprobatą — jak się wydaje — przyjmowane były słowa mówiące o szczególnym znaczeniu roku 988 dla prawosławnych mieszkańców państwa polskiego, o bogactwie kulturowym, jakie niosła ze sobą recepcja bizantynizmu na ziemiach słowiańskich. Pewnie wiele refleksji przewijało się w umysłach ludzi stojących obok mnie i słuchających z uwagą „Listu Pasterskiego Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego".

Wróciłbym chyba do domu w przekonaniu, że ta pamiętna uroczystość przywróciła wszystkim obecnym pamięć o wielkiej przeszłości i dramatach prawosławia oraz umocniła więź z własną tradycją i kulturą. Moje optymistyczne wnioski oraz równowaga psychiczna zostały nieco zachwiane spotkaniem z przyjacielem z dziecięcych lat. Miał na imię Mikołaj, Kola wołaliśmy na niego. Dziś jest dyrektorem czy kierownikiem poważnej instytucji. Do cerkwi przyszedł wraz z żoną Jolką i synkiem Sebastiankiem. Przywitaliśmy się serdecznie i ja, jak przed laty, przemówiłem językiem naszego dzieciństwa, czyli po białorusku. Mój przyjaciel jakby zbladł, był wyraźnie zmieszany, zadawał jakieś zdawkowe pytania o pracę, dzieci, oczy biegały mu jakoś dziwnie i trwożliwie. Nie bardzo wiedziałem o co chodzi, zacząłem podejrzewać, że Kolka źle się poczuł, lecz jego urocza małżonka wyjaśniła wkrótce o co chodzi i, jak się wydaje, wyratowała męża z niezręcznej sytuacji. Powiedziała: „Kaziu, może pójdziemy bliżej bramy?". Nie zdążyłem już zapytać, w jaki sposób wszedł w posiadanie tak ładnego imienia, bo mój przyjaciel szybko pożegnał się i oddalił we wskazanym przez żonę kierunku.

Spotkanie to wywarło na mnie dziwnie przygnębiające wrażenie. Przez chwilę miałem nawet wątpliwości, czy to był ten sam człowiek, którego znałem przed laty. Przypomniało mi się jednak, że ten Kolka nie jest jedynym, który zapomniał o własnym imieniu. Znam przecież Wacława, który był Wasylem, i Janinę, dawną Ninę, Teresę, na którą rodzice wołali Tamara i Wieśkę którą niegdyś ochrzczono Wierą. Do najciekawszych należy jednak zdarzenie, które przytrafiło się mojej znajomej o imieniu Grażyna. Tuż przed ślubem potrzebna jej była metryka, lecz duchowny z parafii, gdzie była niegdyś ochrzczona, w żaden sposób nie mógł znaleźć nikogo o takim imieniu (pod określonym nazwiskiem i datą urodzenia). Ustalono jednak, że panna młoda tak naprawdę ma na imię Ludmiła i pod takim imieniem może tylko występować podczas ceremonii ślubnej. Nie wpłynęło to oczywiście na decyzję pana Grzesia poślubienia Ludmiły zamiast Grażyny. Było to jednak dosyć zabawne zdarzenie.

Po dłuższym przemyśleniu przypadek mojego przyjaciela skłonny byłem uznać za rzecz normalną. Bo czyż kto słyszał, aby obecnie nadano dziecku imię Lidii, Paraskiewy, Wiery, Nadziei, Anastazji, Sergiusza, Dymitra, Stefana, Aleksandra, chociaż są to święci czczeni w Kościele prawosławnym? Posłuchajmy zaś, jak młode mamy zwracają się do swoich pociech znużonych przydługim oczekiwaniem na „miodzik": „Bartusiu, nie kręć się", „Fabianku, wyjmij palec z buzi", „Kamilku, zaraz się to skończy". Czyż przyszli dostojnicy Kościoła prawosławnego będą się rekrutować spośród Czarków, Przemków, Henryków? „*No tak* — zastanawiał się młody człowiek — *dam synowi na imię Sergiusz, Sieriożka będą krzyczeć na podwórku i w szkole. To tak jak w ruskim filmie. Jego imię będzie mówić więcej niż wypełniony przeze mnie kwestionariusz do paszportu służbowego. Córeczka ma na imię Beatka, niech i ona nie wyróżnia się, nie zwraca na siebie uwagi. Emilek to tak ładnie brzmi". „W urzędzie stanu cywilnego zapisz Emil czy Mariuszek, a w cerkwi batiuszka może ochrzcić nawet Kiryl"* — dodawał życzliwy szwagier. *„Mariuszek i tak o Kiryle nic nie będzie słyszał".*

Dziwactwa tak nas zżarły, powykrzywiały nasze dusze, że nie wiemy już często co jest rzeczywistością, a co fałszem. Wkładamy maskę przy każdej okazji, wydaje się już nam, że bez niej nie można żyć, dostosowujemy się do gustu otoczenia, bo jesteśmy przekonani, że jest to konieczne dla naszej kariery, dla akceptacji takiego czy innego środowiska. A gdzie honor, godność ludzka? — cechy przynależne tylko człowiekowi. I już słyszę jakiś znajomy głos: *„Mam powiedzieć w pracy, że jestem prawosławny, że chodzę do cerkwi, a może jeszcze, że jestem Białorusinem? Nie, nie, tylko nie to. Tysiąc razy słyszałem, co mówią o nas i wiem, jakie niedorzeczności wymyślają. Mam się znaleźć w pozycji antagonisty, być obiektem kpin i zobowiązany do obrony zupełnie odmiennych wartości niż te, które uznaje moje otoczenie? To jest ponad moje siły. Będę lepiej śmiać się z dowcipów o głupocie i nikczemności ludzi, do których ja także należę, a na święta Bożego Narodzenia załatwię zwolnienie lekarskie lub przyjdę do pracy. Za to będę mieć spokój".*

To nie jest tak, przyjacielu. Trochę uprościłeś sobie życie. Wokół nas nie żyją sami szowiniści i ludzie o kołtuńskim usposobieniu. I chociaż to prawda, że ekumenizm i tolerancja są to słowa, za którymi niewiele się kryje, lecz twój strach jest mocno wyolbrzymiony, irracjonalny i być może w ten sposób chowasz się przed samym sobą, przed własnym sumieniem. Rodzą się w ten sposób pajace bez twarzy, ustępujące i kłaniające się każdemu, od kogo zależy ich los. Zwróćmy uwagę na miasto Białystok, gdzie oprócz kilku innych grup wyznaniowych i narodowościowych żyją obok siebie dwie największe społeczności — katolicka, w zdecydowanej większości polska, i prawosławna, w większości białoruska z pochodzenia. Obie społeczności mają o sobie ukształtowane wybitnie mitologiczne wyobrażenia i dokładnie nic o sobie nie wiedzą. Nawet my, urodzeni daleko po wojnie, ciągle mamy przed oczami lufy karabinów, które ciemnymi otworami świeciły w oczy naszym rodzicom w latach 1945—1948. W uszach słyszymy ponure pomruki zgłodniałej bestii etnocentryzmu. I snują się gdzieś wokół nas upiory z Zaleszan, Zań, Wólki, Potoki. Ich towarzystwo zostało nam przekazane w spadku przez rodziców, dziadków i krewnych. Od czasu do czasu przypominają nam o swoim istnieniu. A co mówi o nas druga strona? Posłuchajmy i zastanówmy się, może nas nigdy tu nie widziano, bo czyż nie dziwne, że półinteligent z maturą lub dyplomem magistra powiada: *„pozostałość po zaborze rosyjskim", „piąta kolumna", „mafia rządząca województwem".* Nikt oczywiście nie zauważa, że potoczny *„Iwaniuk"* to *„polski patriota"* i do niedawna gotów był z cerkwi krzyże pozdejmować, a za mówienie po białorusku w jego obecności porządnie skarcić.

Przy naszym współudziale zostało nam stworzone getto psychiczne, z którego nawet nie próbujemy się ruszyć. Poukrywaliśmy się za maską „Kazików", „Wacławów", „Bartków", „Jolek" jak za jakimiś pseudonimami, zmieniliśmy imiona nawet swoim rodzicom. A przed kim ta konspiracja? Wszędzie poszukujemy tzw. swoich, tak samo zakompleksionych i wystraszonych, bez dyskusji wiemy, że mamy taką samą filozofię życia. Tworzą się w ten sposób struktury o obliczu niemożliwym do zdefiniowania, grupy ludzi kierujących się instynktem, rozstrzygających co chwila kwestię „być albo nie być" w sensie fizycznego istnienia w określonym środowisku. A za co mają szanować nas ci, przed którymi rzekomo się ukrywamy? Staramy się nie istnieć, schować; jak więc można nas ocenić, skoro wiadomo, że jesteśmy, a nigdzie nas nie widać?

Życie w strachu jest upokarzające i męczące, demoralizuje ono w jednakowym stopniu obie strony: tych, którzy boją się, i tych, którzy doprowadzili do takiego stanu. Mówienie o tolerancji stało się już elementem folkloru. *„To że wy tu żyjecie, świadczy o tym, że jesteśmy tolerancyjni"* — mówił pewien białostocki patriota. Wyjaśnienie, że to nie na tym polega tolerancja, jest w takim wypadku pozbawione sensu. Bycie sobą jest najlepszym sposobem przekonywania.

Wśród naszych znajomych obserwujemy skrajnie dewiacyjne postawy, odrzucające wszystko co charakterystyczne dla nas jako mniejszości wyznaniowej lub narodowej. Kompleks chłopskiego pochodzenia, z obciążeniami psychicznymi epoki feudalizmu, nawet docentom nie pozwala wyzwolić się z poczucia gorszości. Synowie chłopscy na stanowiskach podrzędnych urzędników lub lokalnych notabli starają się zapomnieć o wszystkim, co wiąże się z ich rodowodem i dobierać elementy do własnej otoczki, które świadczyłyby o nieprzypadkowości „pańskiego" stołka. Jest to zresztą zjawisko uniwersalne. Opisujący stosunki społeczne w Galicji z końca XIX wieku Wacław Nałkowski stwierdzał: *„Przybywający do szkół krakowskich synowie niedawno uwłaszczonych chłopów galicyjskich, przyjmując kulturę środowiska, w którym się znaleźli, porzucali nie tylko swój strój wiejski, zwyczaje i mowę. Wstydząc się swych plebejskich nazwisk, ozdabiali je pseudoszlachecką końcówką -ski lub przyjmowali nazwiska niemieckie. Ich zachowanie zdradzało równocześnie typowy dla parweniuszy serwilizm wobec warstw wyżej postawionych w hierarchii społecznej i wobec państwa austriackiego".* Nasi chłopi są w znacznie gorszym położeniu, muszą zamaskować także pochodzenie narodowe, a niekiedy również wyznaniowe. Nie wspominam tu o całej masie „spokojnych ludzi", którzy na co dzień kierują się „filozofią brzucha", bo nie oni są temu winni. Nie można potępiać osiemnastoletniej licealistki za to, że na placu przy ulicy Bema handluje tureckimi rajstopami zamiast być w szkole i uczyć się matematyki.

Na zakończenie przyjrzyjmy się jeszcze jednej scenie z białostockiego krajobrazu. Oto dwóch prezesów: zakonspirowany pod imieniem Bogdana Borys i jego zastępca Stanisław. W obecności nowo przyjętej do pracy sekretarki pani Eli sypią kawały o skandalicznie głupich „kacapach", o zachłannych „popach", o prymitywnych wieśniakach. Pani Ela próbuje śmiać się, uważa, że tak wypada, gdy ktoś opowiada dowcipy. Przed 20 laty nadano jej imię Jelizawieta i do dziś przy spowiedzi czy komunii podaje je w takim brzmieniu. Ela pochodzi ze wsi i pamięta prezesa „Bogdana", gdy jeszcze jako student przyjeżdżał do swoich rodziców. Na odpustach i zabawach był atrakcją dla jej starszych koleżanek. *„Pewnie zapomniał* — mówi młodziutka sekretarka pana prezesa — *że ten dom, w którym mieszka, i szkoły, które pokończył, powykrzywiały kości jego rodzicom".* Dziś z gorliwością neofity zachwyca się inteligencją, sprawnością i operatywnością duchownych z parafii św. Rocha. I nikt — poza panią Elą — nie wie, dlaczego pan „Bogdan" tak często mówi o kościele, pielgrzymkach, pobożności żony i dzieci i dlaczego tak nie lubi „chamów".

EUGENIUSZ MIRONOWICZ

P.S. Wszystkie podane zdarzenia są prawdziwe, zmienione zostały tylko niektóre imiona.

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Wydawca Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok ul. Próchniaka 1 (tel 281-32). Adres redakcji: 00 590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel 29 90-62) Adres administracji 00-344 Warszawa ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel 29-50-12) Z-ca red. nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok tel 240 76) Redaguje zespół w składzie Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Warunki prenumeraty:

1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli

2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonuje się używając blankietów wpłat na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".

3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do dnia 10 listopada — na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny — do końca lutego — na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze, — do końca sierpnia — na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., zam. 786/87. PL ISSN-0209-1437 Nr ind.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

28 marca 1988 r. zmarła Nina Mularczyk z domu Kidajło, matuszka śp. ks. mitrata Aleksego Mularczyka, który przez 42 lata sprawował obowiązki proboszcza parafii prawosławnej w Supraślu.

Nina Mularczyk urodziła się 23 lutego 1906 roku we wsi Ogrodniki w powiecie wołkowyskim, w rodzinie cieśli. W czasie I wojny światowej i po jej zakończeniu rodzina Kidajłowów w ciągłej niepewności, przejeżdżając z miejsca na miejsce, przez dwa lata mieszkała w wagonach kolejowych.

W 1922 r. Nina Kidajło poślubiła Aleksego Mularczyka, który po otrzymaniu święceń diakońskich został skierowany do parafii do Grodna. Później jej mąż po otrzymaniu święceń kapłańskich objął obowiązki proboszcza parafii w miasteczku Roś, gdzie przyszli na świat ich dwaj synowie: Borys w 1924 r. i Wsiewołod w 1926 r.

W 1929 roku ojciec Aleksy został skierowany do pracy duszpasterskiej w Wasilkowie k. Białegostoku. Została mu powierzona opieka duszpasterska nad parafią filialną w Supraślu, gdzie w owym czasie mocno nasiliły się nastroje antyprawosławne. Dopiero w 1932 r. pozwolono proboszczowi z rodziną zamieszkać w miasteczku. W Supraślu ponownie otwarto parafię prawosławną.

W trudnych czasach zmagań o przetrwanie parafii i zachowanie świątyni zmarła była wierną towarzyszką doli i niedoli męża-kapłana. W Supraślu przeżyła trudne czasy wojny, zburzenie cerkwi Zwiastowania, Przenajświętszej Bogurodzicy i koniec lat pięćdziesiątych, kiedy w 1956 roku rozpoczęto rozbiórkę cerkwi św. Jana Teologa. Tylko dzięki wytrwałości i nieustraszonej postawie rodziny ks. Mularczyka udało się zatrzymać prace



rozbiórkowe, a w 1960 r. ponownie przywrócić nabożeństwa.

Ostatnie lata życia matuszka Mularczyk spędziła w samotności. W 1968 r. nagle umarł jej starszy syn Borys, znany chórzysta cerkiewnych chórów warszawskich. W 1970 r. zmarł mąż, a w 1980 tragicznie zginął młodszy syn Wsiewołod. Życie parafii supraskiej było jej życiem. W Supraślu, którego nie chciała i nie mogła opuścić, w pokoju oddała duszę Bogu

Wraz z nią odeszła część historii Cerkwi prawosławnej na tych ziemiach.

A. M.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

20 V — 20 VI

20 V Pt. Męcz. Akacjusza
Dz. Ap. 19, 1—8. Ew. J 14, 1—11

21 V Sb. Ap. Jana Teologa, św. Arseniusza
Jutrz. Ew J 21, 15—25. Lit. Ap. Dz. Ap 20. 7—12, 1J 1—1—7. Ew J 14. 10—21; 19, 25—27; 21, 24—25.

22 V N. **Niedziela VII po Wielkanocy. Św. Ojców I Soboru Powszechnego, św. Mikołaja**
Jutrz. Ew J 21, 1—14 Lit. Ap. Dz. Ap 20. 16—18; 20, 28—36. Hebr 13, 17—21. Ew.J 17, 1—13. Ew. Łk 6, 17—23.

23 V Pn. Ap. Szymona, św. Szymeona, błg Taisy
Ap. Dz. Ap 21, 8—14. Ew.J 14. 27—15, 7.

24 V Wt. Św. św. Cyryla i Metodego
Ap. Dz. Ap 21. 26—32. Ew.J 16, 2—13.

25 V Śr. Św. św. Epifaniusza, Dionizego
Ap. Dz. Ap 23, 1—11. Ew.J 16. 15—23.

26 V Czw. Męcz. męcz. Glikerii, Aleksandra
Ap. Dz. Ap 25. 13—19. Ew.J 16. 23—33.

27 V Pt. Męcz. Izydora, św. Nikity
Ap. Dz. Ap 27, 1—44. Ew.J 17, 18—26.

28 V Sb. Św. św. Pachomiusza, Izajasza
Ap. Dz. Ap 28. 1—31. I Tess 4. 13—17. Ew.J 21, 15—25; 5, 24—30.

29 V N. **Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów.**
Jutrz. Ew J 20, 19—23. Lit. Ap Dz Ap 2. 1—11. Ew.J 7, 37—52; 8 12.

30 V Pn. **Dzień Ducha Świętego, św. Stefana**
Ap Efez 5. 9—19. Ew. Mat 18, 10—20.

31 V Wt. Św św. Aleksandra, Klaudii
Ap Rzym 1. 1—7. 1, 13—17. Ew. Mat 4. 25—5. 13.

1 VI Śr. Męcz. Patrycjusza, św. Sergiusza
Ap Rzym 1, 18—27. Ew. Mat 5. 20—26.

2 VI Czw Św Aleksego, męcz. Aleksandra
Ap. Rzym 1, 28—2,9. Ew. Mat 5. 27—32.

3 VI Pt. Św. św. Konstantego, Heleny Pachomiusza
Ap Rzym 2, 14—29. Ap. Dz. Ap 26, 1—5; 26 12—20 Ew. Mat. 5, 33—41. Ew.J 10, 1—9.

4 VI Sb. Pamięć II Soboru Powszechnego
Ap. Rzym 1, 7—12. Ew. Mat 5, 42—48.

5 VI N. **Niedziela I po Pięćdziesiątnicy Wszystkich świętych**
Jutrz. Ew Mat 28, 16—20. Lit. Ap Hebr 11, 33—12, 2. Ew Mat 10, 32—33; 10, 37—38; 19, 27—30.

6 VI Pn. Św. Symeona Słupnika, męcz. Stefana. Początek Postu Piotrowego
Ap. Rzym 2, 28—3, 18. Ew. Mat 6, 31—34; 7, 9—11.

7 VI Wt. Trzecie odnalezienie głowy św. Jana Chrzciciela
Ap. Rzym 4, 4—12. Ew. Mat 7. 15—21.

8 VI Śr. Ap. Karpa, męcz Heleny
Ap. Rzym 4, 13—25. Ew. Mat 7. 21—23.

9 VI Czw. Św. Nila, męcz. Teodora
Ap Rzym 5, 10—16. Ew Mat

10 VI Pt. Św. św. Nikity, Ignacego
Ap. Rzym 5, 17—6, 2. Ew. Mat 9, 14—17.
8, 23—27.

11 VI Sb. Pamięć I Soboru Powszechnego, męcz. Teodozji
Ap. Rzym 3. 19—26. Ew. Mat 7. 1—8.

12 VI N. **Niedziela II po Pięćdziesiątnicy, Wszystkich Świętych rosyjskich**
Jutrz. Ew. Mk 16, 1—8. Lit. Ap. Rzym 2, 10—16. Ap.Hebr 11, 33—12, 2. Ew. Mat. 4, 18—23; 4. 25—5, 12.

13 VI Pn. Ap. Hermesa
Ap. Rzym 7, 1—13. Ew. Mat 9 36—10 8.

14 VI Wt. Męcz Justyna Filozofa, św. Dionizego
Ap Rzym 7. 14—8, 2. Ew. Mat 10. 9—15.

15 VI Śr. Św. Nicefona. męcz. Jana
Ap Rzym 8, 2—13. Ew. Mat 10 16—22.

16 VI Czw. Męcz męcz. Lucjana, Maksyma
Ap Rzym 8, 22—27. Ew. Mat 10. 23—31.

17 VI Pt. Św św. Mitrofana, Marty, Marii
Ap Rzym 9. 6—19. Ew. Mat 10 32—36; 11, 1.

18 VI Sb. Św Doroteusza, męcz. Marcjana

GÓRA OLIWNA

Eugeniusz Czykwin

W październiku ub.r. na zaproszenie Jego Świątobliwości patriarchy Jerozolimy i całej Palestyny 10-osobowa delegacja naszej Cerkwi pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Sawy odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej. To niezapomniane spotkanie z Ojczyzną Chrystusa w każdym z nas pozostawiło niezatarty ślad. Wspomnienie świętych miejsc związanych z życiem, cierpieniem, śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana Jezusa Chrystusa powraca z nieodpartą siłą, szczególnie w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Wielkanocy i Wniebowstąpienia. Zbliżający się dzień, w którym Cerkiew wspomina rozstanie Pana z Apostołami, po którym *„wrócili do Jerozolimy z wielką radością"* (Łuk 24, 51), kieruje nasze myśli ku miejscu, z którego w czterdziestym dniu po Zmartwychwstaniu Chrystus wzniósł się do nieba. *„I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich. I rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idacego do nieba"* (Dz 1, 9—11). Miejsce, w którym nastąpiło to wydarzenie, jest bardzo dokładnie wskazane w Dziejach Apostolskich. Apostołowie *„wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej"* (Dz 1, 12). Zdaniem rabinów droga szabatowa, czyli taka, jaką wolno było przejść Żydowi bez naruszenia odpoczynku szabatowego, wynosi około 1892 m. Taka właśnie odległość w przybliżeniu dzieli najwyższą z leżących na wschód od Jerozolimy, Górę Oliwną. Oddzielona od wzgórza świątyni Salomona doliną Cedronu Góra Oliwna po arabsku zwana jest tak samo jak Synaj, Gorizim i Tabor — „Dżabal at-Tur!" czyli „góra" w rozumieniu góra święta. Składa się z trzech szczytów: północnego (818 m) zwanego przez chrześcijan „Mała Galilea" lub „Góra Mężów Galilejskich" środkowego (808 m), z którego wzniósł się Jezus Chrystus i południowego (734 m) zwanego „Góra Zgorszenia", gdyż tutaj Salomon postawił pogańskie bożki czczone przez jego cudzoziemskie żony. W Starym Testamencie Góra Oliwna wspominana jest kilkakrotnie: *„Jego nogi staną w owym dniu na Górze Oliwnej, która leży naprzeciwko Jeruzalem od wschodu"* (Zach 14, 4). W drugiej księdze Samuela określona jest jako miejsce kultu (2 Sam 15, 32), wspomina ją też prorok Ezechiel. Według Talmudu na tej górze palono czerwoną krowę, której popiół służył do przygotowania wody do oczyszczeń rytualnych. W 70 r. po Chrystusie legiony rzymskie oblegające Jerozolimę wzniosły tutaj słynny wał obleżniczy. Jednak dla chrześcijan Góra Oliwna jest bliska i droga ze względu na wydarzenia, jakie dokonały się na niej w czasie życia Chrystusa i w dzień Jego Wniebowstąpienia.

W czasie naszego pobytu dwukrotnie byliśmy na Górze. Po raz pierwszy, gdy Jego Świątobliwość patriarcha Diodor zaprosił całą naszą grupę na przyjęcie z okazji swoich imienin. Letnia rezydencja patriarchów Jerozolimy znajduje się na „Małej Galilei". W czasach Chrystusa w tym miejscu zatrzymywali się mieszkańcy Galilei (północny region Palestyny) pielgrzymujący do Jerozolimy w czasie świąt. Bywali więc tu z pewnością apostołowie w większości wybrani z Galilejczyków. W obrębie rozległej, otoczonej białym murem rezydencji znajduje się miejsce, gdzie Zmartwychwstały Chrystus ukazał się jedenastu apostołom i gdzie oni podali Mu *„kawałek ryby i plaster miodu"* (Łuk 24, 42). Prawosławni Grecy wznieśli tu cerkiew, przed którą stoją dwie kolumny przeniesione z miejsca Wniebowstąpienia w czasach gdy muzułmanie nie pozwalali odprawiać tam nabożeństw. Kolumny te w czasach św. Heleny ustawiono na miejscu, gdzie Apostołowie ujrzeli dwóch aniołów. Obok, pod prestołem niewielkiej cerkwi, znajduje się kamień, na którym stała Bogurodzica w momencie gdy Archanioł Gabriel zwiastował Jej odejście z ziemi. W 1964 roku patriarcha Jerozolimy i całej Palestyny przyjmował tutaj papieża Pawła VI odbywającego pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Odbyło się też historyczne spotkanie papieża z patriarchą konstantynopolitańskim Atenagorasem.



Cerkiew św. Marii Magdaleny w Jerozolimie

Repr. Aleksy Czykwin

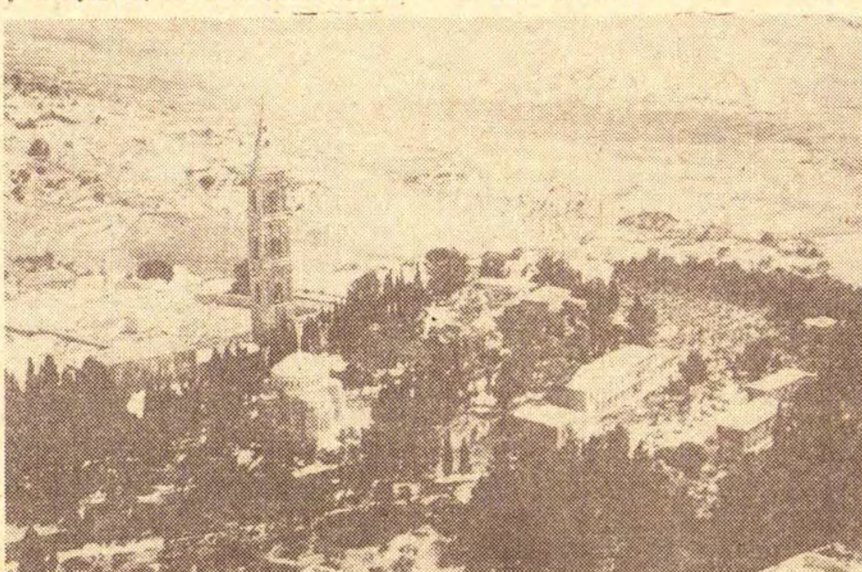
Po raz drugi byliśmy na Górze Oliwnej w kilka dni później, kiedy to pokłoniliśmy się miejscu, z którego wzniósł się Chrystus, pozostawiając na skale odciśnięty ślad swej stopy. Dzień ten był bogaty w przeżycia, gdyż przedtem odwiedziliśmy dwa rosyjskie żeńskie monastery: leżący na stoku Góry Oliwnej w ogrodzie zwanym Getsemane — św. Marii Magdaleny i drugi, położny na szczycie wniebowstąpienia w odległości około 100 m od „Małej Galilei" — monaster Wniebowstąpienia. Naszą przewodniczką była siostra Nona, młoda, mniszka biegle władająca oprócz rosyjskiego, językami angielskim, francuskim, hebrajskim i arabskim. Siostra Nona urodziła się w Belgii, a w monasterze zajmuje się malowaniem ikon.

Klasztor św. Marii Magdaleny założyła w 1934 r. Szkotka Barbara Robinson, która przyjęła prawosławie i postrih. Jako ihumenia Maria była też pierwszą przełożoną monasteru. W monasterze jest około 30 sióstr, z których część to Arabki. Obszerny teren monasteru od połowy XIX w stanowi własność Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. W 1888 r. car Aleksander III dla uczczenia pamięci swej matki Marii Aleksandry zbudował tu piękną cerkiew. Cerkiew — przykład rosyjskiej architektury z siedmioma złoconymi cebulastymi kopułami, położona w zielonym oliwkowym ogrodzie — przyciąga wzrok każdego spoglądającego od strony Jerozolimy na świętą górę. W bocznej nawie cerkwi znajduje się grób Wielkiej Księżny Elizawiety Fiodorowny, siostry ostatniej carycy Rosji. Piękny ikonostas z białego marmuru ma obramowania z ciemnego brązu. Freski wykonał znany malarz Wiereszczagin. Idąc w górę po zboczu, dochodzimy do drugiego monasteru, którego teren przylega do sanktuarium Wniebowstąpienia.

Powstanie monasteru jest związane z imieniem archimandryty Antoniego (Kapustinskiego), od 1858 roku przełożonego Rosyjskiej Misji w Ziemi Świętej. Ten wybitny uczony, lingwista i archeolog, absolwent Kijowskiej Akademii Duchownej, obdarzony niezwykłą energią i wytrwałością, zakupił duży teren na szczycie Góry Oliwnej i zbudował tam cerkiew Wniebowstąpienia. Jego marzeniem było otwarcie klasztoru, gdyż pieczary Góry Oliwnej, do czasu zbudowania w 439 r. przez św. Melanię dwóch monasterów, tradycyjnie były uważne za miejsce życia pierwszych mnichów. Prowadzący wojnę z imperium bizantyjskim Persowie pod wodzą Chostroesa II w 614 roku spustoszyli Palestynę i wymordowali 1207 mniszek i mnichów, którzy w tym czasie sprawowali nieustanną modlitwę we wspaniałych świątyniach wzniesionych przez św. Helenę nad miejscem Wniebowstąpienia i nad grotą, gdzie Pan rozmawiał z uczniami o końcu świata. Na znajdujących się w cerkwi Wniebowstąpienia odkrytych posadzkach z tego okresu do dziś zachowały się ślady krwi tych męczenników. Przez tyle wieków marmur zachował świadectwo ich wierności Panu *„aż do śmierci"* Nad monasterem, tak jak nad całą okolicą, góruje wzniesiona przez Rosjan 64-metrowa dzwonnica z prawosławnym krzyżem. Pielgrzym, niezależnie z której strony zbliża się do św miasta, widzi ją przede wszystkim. Z wysokości dzwonnicy rozciąga się wspaniała panorama na Jerozolimę i jej okolice wraz z Górami Judzkimi poza Jordan i Morze Martwe, aż po Góry Moabu. Tak jak i w monasterze św. Marii Magdaleny, byliśmy przyjmowani tu z prawdziwie rosyjską gościnnością.

I oto po krótkim marszu jesteśmy na miejscu gdzie stał Ten, który zasiada po prawicy Boga Ojca *„Wejdźmy do przybytków Jego, padnijmy na twarz u podnóżka stóp Jego"* (Psl 131, 7). Miejsce to było otoczone przez chrześcijan szczególną czcią. Św Helena, wznosząc monumentalne świątynie w całej Ziemi Świętej, zbudowała tu wspaniałą cerkiew „Imbomon" (z grec *en bombo* — „na szczycie") na planie okręgu o średnicy 28 m bez kopuły, by modlący się mogli widzieć to niebo, gdzie wzniósł się Zbawiciel. Kamień, na którym odcisnęły się stopy Chrystusa, zabezpieczono złotą kratką. Hordy Chostroesa nie oszczędziły i tej świątyni. Z ruin bizantyjskiej bazyliki wzniesiono mur o wysokości 2 m, zaś nad samym kamieniem zbudowano niewielką kaplicę na planie ośmiokąta, która w 1187 r. została zamieniona na meczet. W 1200 r. muzułmanie przykryli ją ciężką kopułą. Właściciele tego miejsca za niewielką opłatą zezwalają chrześcijanom wejść do środka i pokłonić się temu miejscu. Na kamieniu pozostał ślad jednej stopy Chrystusa. Drugi wraz z fragmentem kamienia został przeniesiony do prywatnej cerkwi prawosławnego patriarchy Jerozolimy, gdzie znajduje się do dziś. Wychodząc z kaplicy Wniebowstąpienia i żegnając się z tym szczególnym miejscem, myślimy o tej wielkiej radości apostołów, z którą wrócili po rozstaniu ze swym Mistrzem. Radość ta z pewnością była spowodowana obietnicą zesłania Ducha Świętego, ale też informacją przekazaną im przez jednego z aniołów, że Zbawiciel przyjdzie na ziemię powtórnie. Spojrzenie w dół, gdzie między Górą Oliwną a Jerozolimą rozciąga się dolina Józafata, urealnia to proroctwo, gdyż właśnie w tej dolinie — zgodnie z proroctwem Jeola — mieć będzie miejsce ostateczny sąd Boga nad wszechświatem.

„Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je do doliny Józafata i tam się z nimi rozprawię z powodu mojego ludu i mojego dziedzictwa. Niech poruszą się ludy i przyjdą do doliny Józafata, bo tam zasiądę, aby sądzić wszystkie okoliczne narody...". Ogarniając proroczą wizją odbywający się straszny Sąd Pański, głosi: *„tłumy i tłumy zebrane w dolinie sądu. Słońce i księżyc będą zaćmione, a gwiazdy stracą swój blask. Pan zagrzmi z Syjonu i wyda swój donioslу głos z Jeruzalemu, tak że zadrżą niebiosa i ziemia... I poznacie, że Ja. Pan, jestem waszym Bogiem..."* (Ioela 3).



Repr. Aleksy Czykwin